

HISTORIA MOJEGO ŻYCIA



Pochylmy na chwilę nasze głowy do modlitwy.

Nasz łaskawy, Niebiański Ojciec, naprawdę mamy przywilej zbliżania się do Ciebie, nasz Boże i Zbawicielu. Kiedy słuchamy tej cudownej pieśni: *Jak Wielkimś Ty*, to nas wzrusza, ponieważ wiemy, że Ty jesteś wielki. Modlimy się, aby Twoja wielkość zmanifestowała się nam na nowo, tego popołudnia, kiedy będziemy przemawiać. Przypadło mi w udziale, aby po raz pierwszy od wielu lat, spróbować wrócić do przeszłości mojego życia, i modłę się, żebyś Ty dał mi siłę, i—i to, czego potrzebuję, Panie, będąc w tej godzinie. Niechby wszystkie moje błędy w życiu, były dla innych tylko kamieniem milowym, który przyprowadzi ich bliżej Ciebie. Spraw to, Panie. Niechby grzesznicy zobaczyli odciski stóp na piasku czasu i niechby byli prowadzeni do Ciebie. Prosimy o te rzeczy w Imieniu Pana Jezusa. Amen.

Możecie usiąść.

² [Brat Glover mówi: „Czy mógłbyś pomodlić się o te chusteczki, zanim rozpoczniesz?”—Wyd.] Z przyjemnością. [„To są *te i tamte*, o które trzeba się modlić”.] W porządku, panowie, dziękuję. Tak jak ten święty człowiek, Brat Glover, którego znam już od kilku lat, miałem przywilej być z nim przez chwilę ostatniego wieczora. I on mi powiedział o . . . przez jakiś czas leżał i odpoczywał. A teraz, w wieku siedemdziesięciu pięciu lat, wraca z powrotem do służby dla Pana. Nie jestem nawet w połowie taki zmęczony, jaki byłem, zanim to usłyszałem. Myślałem, że jestem zmęczony, ale myślę, że nie jestem. On po prostu położył mi tutaj kilka chusteczek, w formie kopert i tak dalej, gdzie one są już w środku, zapakowane.

³ Więc każdy z was, kto słucha radia, albo tutaj, kto chciałby mieć jedną z tych chusteczek i chciałbyś . . . Angelus Temple ciągle je wysyła, przez cały czas. Możesz napisać właśnie tutaj, do Angelus Temple, i oni będą się nad nimi modlić, ponieważ zapewniam was, że to jest Pismo. To jest Boża obietnica.

⁴ Jeśli chcielibyście, żebym pomodlił się nad jedną dla was, więc, z przyjemnością to zrobię. Po prostu napiszcie do mnie na skrzynkę pocztową 3-2-5, 325, Jeffersonville, przeliteruję, J-e-f-f-e-r-s-o-n-v-i, podwójne l, e. Jeffersonville, Indiana. Albo jeśli nie możecie zapamiętać skrzynki pocztowej, po prostu napiszcie: „Jeffersonville”. To jest małe miasto, populacja około trzydziestu pięciu tysięcy. Wszyscy mnie tam znają. A więc z radością pomodlimy się nad jakąś chusteczką i wysłamy ją do was.

⁵ I teraz, odnieśliśmy wielki sukces, robiąc to, ponieważ . . . Wysłamy z tym mały list, że ludzie na całym świecie modlą

się każdego poranka o dziewiątej, o dwunastej i o trzeciej. Możecie sobie wyobrazić, na całym świecie, o której godzinie w nocy oni muszą wstawać, żeby odmówić tę modlitwę. Więc, jeśli te wszystkie dziesiątki tysięcy pomnożone o tysiące, posyłają modlitwy do Boga, w tym samym czasie, o tę usługę, o twoją chorobę, Bóg po prostu nie może tego odrzucić. Więc teraz, tak jak mówię, nie mamy żadnych programów, nie chcemy ani grosza pieniędzy. Po prostu jesteśmy. . . Jeśli możemy wam pomóc, to właśnie po to tu jesteśmy. Pozwólcie nam. . .

Ktoś przynosi kolejny stosik chusteczek.

⁶ Teraz, jeżeli nie masz chusteczki, którą chciałeś wysłać, więc, wtedy po prostu napisz, tak czy owak. Jeżeli nie potrzebujesz jej właśnie teraz, trzymaj ją w Księdze Dziejów Apostolskich, w Biblii, w rozdziale 19. To będzie w formie małej, białej wstążki, która zostanie ci wysłana, oraz instrukcję, jak najpierw wyznać swoje grzechy. I (dziękuję) jak wyznać swoje grzechy. Nie możesz próbować otrzymać czegokolwiek od Boga, jeżeli najpierw nie jesteś w porządku z Bogiem. Widzisz? Potem jesteś poinstruowany, aby wezwać swoich sąsiadów i pastora. Jeśli masz w sercu coś przeciwko komuś, najpierw idź to naprawić i wróć. Potem módl się, miej spotkanie modlitewne w swoim domu, i przypnij tę chusteczkę do swojej spodniej szaty, a potem wierz Bogu. Każdego dnia, w ciągu tych trzech godzin, ludzie na całym świecie będą się modlić, łańcuch na całym świecie.

⁷ Więc ona jest twoja, absolutnie za darmo, po prostu wysyłamy. I—i, teraz, nie będziemy ci odpisywać, żeby zawracać ci głowę, albo mówić o jakimś programie, który mamy. My chcemy, żebyś wspierał program, lecz my nie—nie mamy dla ciebie żadnego programu do wspierania. Widzisz? Więc ty. . . Tutaj nie chodzi o to, żeby otrzymać twój adres, to jest tylko porozumienie i służba Pana, którą próbujemy kontynuować.

⁸ Teraz pochylmy nasze głowy. Jeśli słuchasz przez radio, połóż tam swoją chusteczkę i tylko połóż na niej swoją rękę, podczas gdy się modlimy.

⁹ Łaskawy Panie, przynosimy Tobie te małe paczki, być może niektóre z nich wyglądają jak małe kamizelki dla dziecka albo—albo jakiś mały podkoszulek, albo może para małych bucików, albo—albo coś takiego, chusteczka, która idzie do chorych i cierpiących. Panie, czynimy to zgodnie z Twoim Słowem. Ponieważ czytamy w Księdze Dziejów Apostolskich, że oni brali chusteczki i przepaski z ciała Twojego sługi, Pawła, ponieważ wierzyli, że Twój Duch był na tym człowieku. Nieczyste duchy wychodziły z ludzi, dolegliwości i choroby ich opuszczały, ponieważ oni wierzyli. Teraz zdajemy sobie z tego sprawę, Panie, że nie jesteśmy Świętym Pawłem, lecz wiemy, że Ty jesteś dalej Jezusem. Modlimy się, żebyś uhonorował wiarę tych ludzi.

¹⁰ Powiedziano kiedyś, że kiedy Izrael, próbując być posłusznym Bogu, został złapany w pułapkę, morze przed nimi, góry po obu stronach i zbliżająca się armia faraona. Jeden z nich powiedział, że „Bóg spojrział w dół, przez ten Słup Ognia, gniewnymi oczyma, a morze się przestraszyło, rozstąpiło się i utworowało drogę dla Izraela, żeby mógł przejść do ziemi obiecanej”.

¹¹ O Panie, spójrz jeszcze raz w dół, kiedy te paczki będą kładzione na ciałach chorych, na pamiątkę Twego żywego Słowa. Niechby choroba się przestraszyła, spójrz poprzez Krew Swojego Syna, Jezusa, Który umarł za to odkupienie grzechów. Niechby wróg przestraszył się i odszedł, żeby ci ludzie mogli wejść do tej obietnicy, że „Ponad wszystko”, że to jest Twoim pragnieniem: „abyśmy prosperowali w zdrowiu”. Spraw to, Ojczy, ponieważ wysyłamy je z takim—z takim nastawieniem w naszych sercach. To jest naszym celem. Wysyłamy je w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Dziękuję ci, Bracie Glover. Dziękuję panu.

¹² Więc, dzisiaj wieczorem ta część przebudzenia się kończy, nie wiem, czy to będzie transmitowane, czy nie, ale (jeśli nie) chciałbym powiedzieć słuchaczom radiowym, że to było jedno z najfajniejszych spotkań, jakie miałem przez wiele, wiele lat. To było solidne, zdrowe, najbardziej pełne miłości, wspólne spotkanie, na którym byłem od dłuższego czasu.

¹³ [Brat mówi: „Jesteśmy na antenie do kwadrans po czwartej, bracie. Słuchają cię w całej południowej Kalifornii, na wyspach i na statkach. Dostajemy od nich wiadomości. A więc masz dużą publiczność, tysiące i dziesiątki tysięcy”.—wyd.] Dziękuję panu. To jest bardzo dobre. Cieszę się, że to słyszę. Niech was wszystkich Bóg błogosławi.

¹⁴ I ja naprawdę zawsze miałem w sercu ciepłe miejsce dla Angelus Temple za to, że ona stoi za pełną Ewangelią Jezusa Chrystusa. A teraz, to—to wydaje mi się teraz bardziej osobiste. Wydaje się, że po spotkaniu wszystkich i zobaczeniu ich fajnych duchów, wydaje mi się, że jestem po prostu bardziej jednym z was niż kiedyś. Niech was Bóg błogosławi, to jest moją modlitwą. I . . . [Publiczność bije brawo—wyd.] Dziękuję wam uprzejmie.

¹⁵ Więc, to zostało ustalone, że dzisiaj miałem przemawiać do was, przez chwilę, na temat: *Historia Mojego Życia*. To jest dla mnie trudna sprawa. To będzie pierwszy raz od wielu lat, kiedy próbuję do tego podejść. Nie będę miał czasu, żeby wchodzić w szczegóły, lecz tylko część z tego. Ja tutaj popełniłem wiele błędów, zrobiłem wiele rzeczy, które były złe. Chciałbym, odnośnie was, którzy słuchacie przez radio, i was, którzy jesteście obecni, żeby moje błędy nie były dla was kamieniami potknięcia, ale pomostem, który przybliży was do Pana Jezusa.

¹⁶ Więc, dzisiaj wieczorem mają zostać rozdane karty modlitwy na dzisiejsze, wieczorne, nabożeństwo uzdrowieniowe. Więc, kiedy mówimy o *nabożeństwie uzdrowieniowym*, to nie znaczy, że kogoś uzdrowimy, ale będziemy się „modlili o kogoś”. Bóg dokonuje uzdrowienia. On tylko był dla mnie tak bardzo łaskawy, że odpowiedział na modlitwę.

¹⁷ Jakiś czas temu rozmawiałem z menadżerem słynnego ewangelisty, tutaj, i—i zapytano go, dlaczego ten ewangelista nie modlił się o chorych. A ten ewangelista odpowiedział kierownikowi moich spotkań, powiedział: „Jeżeli...” Ten ewangelista wierzy w Boskie uzdrowienie. Lecz gdyby on zaczął modlić się o chorych, to przeszkodziłoby jego usłudze, ponieważ on jest sponsorowany przez kościoły. Wiele kościołów, a wiele z nich nie wierzy w Boskie uzdrowienie.

¹⁸ Więc mam szacunek i respekt dla tego ewangelisty, ponieważ on się trzyma swojego miejsca, swojego posterunku. Być może mógłby... Nigdy nie mógłbym zająć jego miejsca i wątpię, czy on mógłby zająć moje miejsce. My wszyscy mamy miejsce w Bożym Królestwie. Wszyscy jesteśmy połączeni razem. Różne dary, ale ten sam Duch. Chciałem powiedzieć różne manifestacje, ale ten sam Duch.

¹⁹ I teraz, dzisiaj wieczorem, rozpoczną się nabożeństwa... myślę, że powiedzieli, że koncert zaczyna się o szóstej trzydzieści. A teraz, jeżeli słuchasz przez radio, chodź i posłuchaj tego. To jest... To będzie piękne, zawsze jest.

²⁰ A zatem, chciałbym powiedzieć, że karty modlitwy zostaną rozdane natychmiast po tym nabożeństwie, jak tylko zakończy się to nabożeństwo, jeżeli tutaj jesteś i chcesz kartę modlitwy. Zostałem tutaj poinstruowany, dokładnie kilka chwil temu, że mój syn, pan Mercier lub pan Goad, będą rozdawali karty modlitwy. Po prostu zostań na swoim miejscu. Gdy tylko zakończy się nabożeństwo, po prostu zostań na swoim miejscu, żeby chłopaki mogli przejść przez kolejkę i rozdać karty modlitwy tak szybko, jak to możliwe. To będzie na balkonach lub na podłodze, gdziekolwiek, na najniższych piętach, albo gdziekolwiek jesteś, po prostu zostań na swoim miejscu, a chłopaki będą wiedzieli, że jesteś tutaj po kartę modlitwy. A zatem, dzisiaj wieczorem, będziemy się modlić o chorych. Jeżeli Pan nie zmieni moich myśli, dzisiaj wieczorem chciałbym głosić na ten temat: *Jeśli Pokażesz Nam Ojca, To Nas Usatysfakcjonuje*.

²¹ Teraz chciałbym przeczytać tekst na to popołudnie, aby po prostu rozpocząć *Historię Życia*, znajdujący się w Księdze Hebrajczyków, w 13 rozdziale, i zaczynamy tutaj mniej więcej... powiedzmy od 12 wiersza.

Dlatego również Jezus, żeby mógł poświęcić lud swoją własną krewią, cierpiał poza bramą.

Wydźmy...dlatego do niego poza obóz, niosąc jego hanbę.

Bo nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy takiego, które ma nadejść.

²² Więc to jest pewnego rodzaju tekst. Bowiem, widzicie, jeżeli to jest historia życia, albo cokolwiek, co odnosi się do ludzkiej istoty, my tego nie gloryfikujemy, szczególnie przeszłości człowieka, jeżeli ona była tak ciemna jak moja. Lecz pomyślałem, że jeśli czytamy Pismo, Bóg pobłogosławi to Pismo. I taka jest moja myśl:

Że my nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy takiego, które ma przyjść.

²³ Więc, ja wiem, że Los Angeles bardzo wam się podoba. Macie prawo tak czuć. To jest wspaniałe, piękne miasto. Ze swoim smogiem i tak dalej, a jednak to jest piękne miasto, fajny klimat. Ale to miasto nie może trwać, ono musi mieć swój koniec.

²⁴ Stałem w Rzymie (tam gdzie byli wielcy cesarze) i w miastach, o których myśleli, że są zbudowane na wieczność, i kopali sześć metrów w dół, aby znaleźć ich ruiny.

²⁵ Stałem tam, gdzie faraonowie mieli swoje wielkie królestwa, i trzeba kopać głęboko w ziemi, żeby zobaczyć gdzie panowali wielcy faraonowie.

²⁶ Wszyscy lubimy myśleć o naszym mieście oraz o naszym miejscu. Lecz pamiętajcie, ono nie może się ostać.

²⁷ Kiedy byłem małym chłopcem, zwykle chodziłem pod wielki klon. W moim kraju mamy dużo twardego drewna. Potem mieliśmy te drzewa klonowe, te klony cukrowe i to, co nazywamy „twardym klonem” i „miękkim klonem”. To wielkie, gigantyczne drzewo, ono było najpiękniejszym drzewem. Kiedy wracałem z pola, gdy pracowałem przy sianie i—i przy żniwach, lubiłem przychodzić do tego wielkiego drzewa, i—i siadać pod nim, i—i patrzeć do góry. I mogłem widzieć jego wielkie, potężne gałęzie, kołszące się na wietrze, wielki, ogromny pień. I powiedziałem: „Wiecie, ja myślę, że to drzewo będzie tutaj przez setki, setki lat”. Niedawno spojrzałem na to stare drzewo, jest tutaj tylko pień.

²⁸ „Bo my nie mamy tutaj trwałego miasta”. Nie, nic tutaj na ziemi, na co moglibyście spojrzeć, nie będzie trwało. To musi mieć swój koniec. Wszystko, co śmiertelne, musi ustąpić miejsca nieśmiertelności. Więc bez względu na to, jak dobrze budujemy nasze drogi, jak fajnie tworzymy nasze budowle, to wszystko musi przepaść, ponieważ tutaj nie ma nic, co by mogło trwać. Tylko to Niewidzialne trwa.

²⁹ Pamiętam dom, w którym mieszkaliśmy, to był stary dom z bali, pokryty błotem. Ja...Być może wielu z was nigdy nie widziało domu pokrytego błotem. Lecz on był cały pokryty błotem, z tymi wielkimi, ogromnymi balami, które były w tym

starym domu, myślałem, że ten dom będzie stał przez setki lat. Lecz wiecie, dzisiaj tam, gdzie stał ten dom, jest osiedle mieszkaniowe. Jest całkiem inaczej. Wszystko się zmienia. Lecz...

³⁰ Zwykle widziałem mojego ojca, był raczej niskim, krępy męczyzną, bardzo silnym, i on był jednym z najsilniejszych ludzi, jakich znałem. Spotkałem pana Coots, faceta, z którym on pracował przy kłodach, on był drwalem, to było mniej więcej rok temu, a pan Coots jest moim bardzo dobrym przyjacielem i on jest diakonem w pierwszym kościele baptystów, i powiedział: „Billy, ty powinienesz być naprawdę potężnym człowiekiem”.

Ja powiedziałem: „Nie, nie jestem, panie Coots”.

³¹ Powiedział: „Byłbyś, gdybyś wdał się w tatę”. Powiedział: „Widziałem tego człowieka, ważącego jakieś sześćdziesiąt trzy kilogramy, który sam załadował kłodę na wóz, która ważyła jakieś czterysta kilo”. On po prostu wiedział jak to zrobić. On był silny. Widziałem jak przychodził na pewne miejsce, żeby się umyć i przygotować do obiadu, kiedy go Matka wołała.

³² Mieliśmy na podwórku, z przodu, starą jabłoń, a potem tam były trzy albo cztery małe, z tyłu. I właśnie na środkowym drzewie było, stare, potłuczone lustro, takie duże. I ono było przymocowane z boku drzewa za pomocą kilku wygiętych gwoździ. Coś w rodzaju tego, co niektórzy z was, stolarzy, słuchających tego, mogliby nazwać „wieszakami”. Zostały wygięte, żeby utrzymać szkło na swoim miejscu. I tam był stary, blaszany grzebień. Ilu z was kiedykolwiek widziało stary, blaszany... staromodny, blaszany grzebień? Ja go po prostu mogę widzieć.

³³ Potem była mała ławeczka do mycia, po prostu mała deska z małą, przekrzywioną nogą, pod spodem, przyczepiona do drzewa. Mała, stara, na wpeł zasiarczona pompa, którą pompowaliśmy wodę i myliśmy się przy tym starym drzewie. Mama brała worki po mące i robiła z nich ręczniki. Czy ktoś kiedyś używał ręcznika z worka po mące? Więc, jestem pewien, że teraz czuję się jak w domu. Te wielkie, stare, szorstkie ręczniki! Kiedy kąpała nas, małe dzieci, ona... za każdym razem, kiedy nas wycierała, czuliśmy się tak, jakby ścierała nam z pleców skórę. Pamiętam ten stary worek po mące. Wyciągała z niego sznurki i robiła małe frędzelki, żeby go jakoś ozdobić.

³⁴ Ilu z was kiedykolwiek spało na słomianym sienniku? Cóż, tak myślę! Ilu kiedykolwiek słyszało, co to jest poduszka z łusek? Więc, Bracie Glover, teraz jestem w domu, na pewno! Słomiany siennik, więc, nie minęło dużo czasu, odkąd wstałem właśnie z jednego z nich, i to było... Och, to—to jest dobre do spania, chłodne. Potem, w czasie zimy, oni brali to stare łóżko z pierza i kładli na nim, wiecie, a potem musieli nas przykryć kawałkiem grubego płótna, ponieważ wiało śniegiem przez szczeliny domu,

wiecie, tam gdzie te stare deski z zewnętrznej ściany budynku się odchylają, wiecie, i śnieg się przez nie przedziera. Och, bardzo dobrze to pamiętam.

³⁵ Potem Tata zawsze miał pędzel do golenia. Ja...Więc to was zaciekawi. On był zrobiony z łusek kukurydzy, pędzel do golenia z łusek kukurydzy. On brał mydło, które matka zrobiła z ługu, przygotowywał to i nakładał na swoją twarz za pomocą tego pędzla z łuski kukurydzy, i golił się dużą, starą, prostą brzytwą. A w niedzielę brał kawałki papieru, przyczepiał dookoła kołnierza, oni nosili celuloidowe kołnierze, i owijał to dookoła kołnierza, w ten sposób, żeby piana się nie dostała na kołnierza jego koszuli. Czy kiedykolwiek widzieliście jak to się robi? Więc, ludzie, ludzie!

³⁶ Pamiętam małe źródelko tam, na dole, gdzie zwykle chodziliśmy napić się wody, nabieraliśmy wodę starym czerpakiem z tykwy. Ilu z was kiedykolwiek widziało czerpak z tykwy? Więc, tak czy owak, ilu z was jest z Kentucky? Tak więc, po prostu patrzcie na tych ludzi z Kentucky. Więc, ludzie, ja jestem—właśnie jestem w...Myślałem, że wszyscy tutaj są z Oklahomy i Arkansas, ale wygląda na to, że Kentucky się tu wprowadza. Więc, kilka miesięcy temu odkryli złoża ropy w Kentucky, więc być może niektórzy z nich przyjeżdżają tą drogą.

³⁷ I potem pamiętam, że kiedy Tata przychodził i mył się przed obiadem, podwijał rękawy i miał te małe, krótkie, grube ramiona. Kiedy podnosił ręce do góry, żeby się umyć i wylać wodę na twarz, mięśnie w jego małych ramionach były po prostu napakowane. I ja powiedziałem: „Wiecie, mój tata będzie żył sto pięćdziesiąt lat”. On był taki silny! Ale on umarł w wieku pięćdziesięciu dwóch lat. Widzicie? „Nie mamy tutaj trwałego miasta”. Tak jest. My nie możemy trwać.

³⁸ Teraz wybierzmy się wszyscy na małą wycieczkę. Każdy z was tutaj ma jakąś historię życia, dokładnie tak jak ja, i dobrze jest raz na jakiś czas przespacerować się ścieżką wspomnień. Nie sądzicie? Po prostu wróćmy, wróćmy wszyscy na chwilę do podobnych doświadczeń, które mieliśmy jako małe dzieci.

³⁹ A teraz pierwsza część tej historii życia. Podam jej tylko trochę, ponieważ ona jest w książce, a wielu z was ma tę książkę.

⁴⁰ Urodziłem się w małej, górskiej chatce, wysoko w górach Kentucky. Oni mieli jeden pokój, w którym mieszkaliśmy, bez dywanu na podłodze, nawet bez drewna na podłodze, to była po prostu goła ziemia. I pień, wycięty wierzchołek pnia z trzema nogami, to był nasz stół. I wszyscy ci mali Branhamowie gromadzili się tam, z przodu tej małej, starej chaty, i oni się tam taplali, to wyglądało tak, jakby grupka oposów tarzała się tam w kurzu, wiecie, wszyscy ci mali bracia. Było nas dziewięciu i jedna, mała dziewczynka, i ona miała naprawdę

trudny czas pośród tej grupy chłopaków. Jeszcze do dzisiaj musimy ją szanować za to, co robiliśmy w tamtych dniach. Ona nie mogła z nami nigdzie iść, wyganialiśmy ją, ona była dziewczyną. Więc ona nie mogła tego znieść, wiecie. Więc my mieliśmy . . . I wszystkie . . .

⁴¹ Pamiętam, że z tyłu, za stołem, mieliśmy tylko dwa krzesła, które były zrobione częściowo z kory. Po prostu młode gałązki hikory, połączone razem, a ich spód wyłożony korą hikory. Czy ktoś kiedyś widział krzesło z kory hikory? Tak. I ja jeszcze mogę słyszeć Mamę. Och, później, wtedy przenieśliśmy się do miejsca, gdzie mogła mieć drewnianą podłogę, z tymi dziećmi na kolanach, w *ten* sposób, i kołysać się na tym starym krześle, po prostu do przodu i do tyłu, na podłodze. Pamiętam, że aby uniemożliwić tym maluchom wyjście przez drzwi, kiedy prała, czy coś takiego, stawiała krzesło i w pewien sposób obracała je w poprzek drzwi, aby uniemożliwić maluchom wyjście na zewnątrz, kiedy musiała iść do źródła po wodę, i tak dalej.

⁴² I Matka miała piętnaście lat, kiedy się urodziłem, a Tata osiemnaście. Byłem pierwszym z dziewięciorga dzieci. Powiedzieli mi, że tego poranka, kiedy się urodziłem . . .

⁴³ Więc, my byliśmy bardzo biedni, po prostu najbiedniejsi z biednych. Nawet nie mieliśmy okna w tej małej chatce. Ona miała takie małe, drewniane drzwi, które się otwierało. Wątpię, czy kiedykolwiek widzieliście coś takiego. Małe, drewniane drzwi, które się otwierały, zamiast okna, otwierano je za dnia, a zamykano na noc. W tamtych dniach nie mogliśmy włączać światła elektrycznego, ani nawet palić nafty, mieliśmy coś, co nazywało się „lampą tłuszczową”. Nie wiem, czy w ogóle wiecie, co to jest lampa tłuszczowa. Więc, co wy . . . Czy kiedykolwiek kupiliście . . . paliliście sosnowy knot? Bo wystarczy wziąć knot sosnowy, podpalić go i położyć na pokrywce, i on się będzie palił. I to jest . . . trochę zadymione, lecz, tak czy owak, oni nie mieli żadnych mebli, które by mogli zadymić. Więc to po prostu . . . ten dym roznosił się po chacie. Ciągnęło dobrze, ponieważ dach miał mnóstwo szpar, którymi mogło ciągnąć. Więc to . . .

⁴⁴ Urodziłem się 6 kwietnia 1909 roku. Oczywiście, wiecie, to sprawia, że teraz mam trochę ponad dwadzieścia pięć lat. A więc Matka powiedziała, że rano, kiedy się urodziłem, oni otworzyli okno. Więc, my nie mieliśmy lekarzy, tam była położna. Po prostu . . . Ta położna była moją babcią. A więc, wtedy się urodziłem i po raz pierwszy zacząłem płakać, i—i Matka chciała zobaczyć swoje dziecko. I—i ona sama nie była niczym więcej niż dzieckiem. I oni wtedy otworzyli to małe okienko, właśnie o świcie, mniej więcej o piątej. I . . . Był tam rudzik, siedział z boku małego krzewu. Widzieliście wszyscy to zdjęcie w—w mojej książce o historii mojego życia. Tam siedział rudzik i po prostu śpiewał ze wszystkich sił.

45 Zawsze kochałem rudziki. Więc, wy, chłopaki, którzy słuchacie przez radio, nie strzelajcie do moich ptaków. Widzicie, one są—one są—one są... One są moimi ptakami. Czy kiedykolwiek słyszeliście legendę o rudziku, dlaczego on ma czerwoną klatkę piersiową? Zatrzymam się tutaj na moment. Jak to się stało, że ma czerwoną klatkę piersiową... Pewnego dnia Król królów umierał na Krzyżu i On cierpiał, i nikt nie chciał do Niego przyjść. Nie miał nikogo, kto by Mu pomógł. I był tam mały, brązowy ptaszek, który chciał wyciągnąć z Krzyża te gwoździe, ciągle wlatywał na Krzyż, i szarpał za te gwoździe. On był za mały, żeby je wyciągnąć i jego mała pierś była cała czerwona od krwi. Od tego czasu jego pierś jest czerwona. Nie strzelajcie do niego, chłopaki. Zostawcie go w spokoju.

46 On siedział z boku, przy oknie, ćwierkając, tak jak śpiewają rudziki. I—i Tata popchnął to okno. A kiedy oni popchnęli te małe, okienne drzwiczki, moja matka mówiła, że to Światło, które widzicie na zdjęciu, przeszło przez okno, wirując, i zawisło nad łóżkiem. Babcia nie wiedziała, co powiedzieć.

47 Więc my jesteśmy... to nie była religijna rodzina. Moi przodkowie są katolikami. Ja jestem z obu stron Irlandczykiem. Mój ojciec jest całkowitym Irlandczykiem, Branhamem. Moja matka jest Harvey; tylko jej ojciec ożenił się z Indianką Cherokee, więc to przerwało irlandzką linię krwi. Ojciec i Matka nie chodzili do kościoła, pobrali się poza kościołem, i wcale nie wyznawali żadnej religii. I tam, w górach, nawet nie było kościoła katolickiego. Więc oni przybyli jako pierwsi osadnicy, dwóch Branhamów przybyło i z tego wyrosło całe pokolenie Branhamów; to jest genealogia tej rodziny.

48 I wtedy ona otworzyła... Kiedy otworzyli to okno i to Światło tam stało, oni nie wiedzieli co robić. Tata sobie kupił (Mama mówiła) nowe ogrodniczki na tę okazję. On stał z... rękoma w kieszeniach tych ogrodniczek, tak jak nosili leśnicy i drwale w tamtych dniach. I to ich przestraszyło.

49 Więc, kiedy skończyłem jakieś dziesięć dni, czy coś takiego, oni zabrali mnie do małego, baptystycznego kościoła, zwanego „Królestwem Oposów”, Kościół Baptystyczny Królestwa Oposów. To jest niezła nazwa. Tam był wędrowny kaznodzieja, staromodny kaznodzieja baptystyczny, przechodził tamtędy mniej więcej raz na dwa miesiące. Na... Ludzie mieli razem małe nabożeństwo, przychodzili zaśpiewać kilka pieśni, ale głoszenie mieli tylko raz na jakiś czas, kiedy przyjeżdżał kaznodzieja okręgowy. Płacili mu każdego roku workiem dyni i kilkoma tego typu rzeczami, wiecie, co ludzie wyhodowali, żeby mu dać. I ten stary kaznodzieja przyszedł i pomodlił się o mnie, kiedy byłem małym chłopcem. To była moja pierwsza wyprawa do kościoła.

⁵⁰ Mniej więcej w roku . . . miałem tak jakoś trochę więcej, niż dwa lata, kiedy ta pierwsza wizja miała miejsce.

⁵¹ Więc, oni tam w górach mówili, że to Światło przyszło. Więc oni próbowali to zrozumieć. Niektórzy z nich mówili, że to musiało być światło słoneczne, odbijające się w lustrze w domu. Lecz tam nie było lustro. O piątę słońce jeszcze nie weszło, więc było za wcześnie. A potem, och, oni się z Tym po prostu minęli. A kiedy miałem mniej więcej . . . przypuszczam, że miałem prawie trzy lata . . .

⁵² Więc, muszę być szczery. Są tu rzeczy, których nie lubię mówić i chciałbym móc je ominąć, i nie musiec tego mówić. Lecz mimo to, żeby powiedzieć prawdę, musisz powiedzieć prawdę, czy to o sobie czy o swoich przodkach. Bądź w tym szczery, a wtedy zawsze będzie tak samo.

⁵³ Mój ojciec był daleki od bycia osobą religijną. On był typowym chłopakiem z gór, który ciągle pił, przez cały czas. Wpakował się w kilka problemów z powodu bójki, w której dwóch lub trzech mężczyzn omal nie zostało zabitych, kiedy walczyli, strzelali do siebie i cięli się nożami, na jakiejś imprezie w górach. Tata był jednym z prowadzących tej bójki, ponieważ jego przyjaciel został zraniony i uderzył kogoś krzesłem. I miał . . . Ten człowiek wyciągnął nóż i zamierzał dziabnąć Taty przyjaciela, na podłodze, tym nożem w serce, i Tata brał w tym udział. I to musiała być naprawdę straszna bójka, ponieważ oni posłali po Tatę szeryfa, na koniu, aż z Burkesville, oddalonego o wiele kilometrów.

⁵⁴ Więc ten człowiek leżał na skraju śmierci. Być może ktoś z jego ludzi tego słucha. Zamierzam wymienić jego nazwisko, jego nazwisko brzmiało Will Yarbrough. Oni prawdopodobnie . . . Myślę, że niektórzy z nich, z jego chłopców, są w Kalifornii. Ale on był łobuzem, wielkim, potężnym człowiekiem, zabił swojego własnego chłopca sztachetą od płotu. Więc on—on był bardzo potężnym i niegodziwym człowiekiem. A więc to była wielka bójka na noże, pomiędzy nim a Tatą. Mój ojciec prawie zabił tego człowieka, więc musiał uciekać, opuścić Kentucky i przejść przez rzekę do Indiany.

⁵⁵ I on miał brata, który w tamtym czasie mieszkał w Louisville, Kentucky, i był zastępcą kierownika Wood Mosaic Saw Mills w Kentucky, w Louisville. A więc Tata przyjechał odnaleźć swojego starszego brata. Tata był najmłodszym z siedemnaściorga dzieci. A więc przyjechał odnaleźć swojego starszego brata i wtedy nie było go prawie rok. On nie mógł wrócić, ponieważ był szukany przez prawo. A potem dostaliśmy od niego list podpisany innym nazwiskiem, lecz on powiedział Matce w jaki sposób ona dostanie od niego wiadomość.

⁵⁶ A potem pamiętam, pewnego dnia źródło (ta mała chatka) było tuż za domem. I—i w tym czasie, po . . . Jest dziewięć . . .

jedenastej miesiącu różnicy pomiędzy mną a moim następnym bratem, i on dalej raczkował. I ja miałem w rękę duży kamień, i próbowałem mu pokazać, jak mocno mogę rzucić tym kamieniem w błoto, gdzie źródło wypłynęło z ziemi, i utworzyło błotnisty grunt. Usłyszałem ptaka, śpiewał u góry, na drzewie. Spojrzałem na to drzewo i ptak odleciał, a kiedy on to zrobił, przemówił do mnie jakiś Głos.

⁵⁷ Więc ja wiem, że pomyślicie, że nie mogłem tego pamiętać i tak pomyśleć. Ale Pan Bóg, Który jest Sędzią ziemi, niebios i wszystkiego, co istnieje, wie, że mówię prawdę.

⁵⁸ Ten ptak, kiedy on odleciał, Głos przyszedł z miejsca, gdzie ten ptak był na drzewie, tak jakby wiatr był uwięziony w krzaku, i On powiedział: „Ty będziesz mieszkał w pobliżu miasta, zwanego New Albany”. I mieszkałem, od czasu kiedy miałem trzy lata, aż do tego czasu, w odległości około pięciu kilometrów od New Albany, Indiana.

⁵⁹ Wszedłem do środka i powiedziałem o tym mojej mamie. Więc, ona pomyślała, że tylko śniłem, czy coś takiego.

⁶⁰ Później przeprowadziliśmy się do Indiany i Ojciec zaczął pracować u pewnego człowieka, pana Wathena, bogatego człowieka. On posiada Destylarnię Wathen. I on miał wielkie udziały; jest multimilionerem, i Louisville Colonels, i—i baseball, i tak dalej. A potem mieszkaliśmy tam, niedaleko. Tata był biednym człowiekiem, a mimo to nie mógł się obejść bez picia, więc on—on zaczął produkować whisky w destylarce.

⁶¹ I wtedy to oznaczało dla mnie ciężką pracę, ponieważ byłem najstarszym z dzieci. Musiałem chodzić i wlewać wodę do destylarki, żeby chłodzić te rurki, w których oni robili whisky. Potem on to sprzedawał i kupił dwie lub trzy takie destylarki. Więc, to jest ta część, o której nie lubię opowiadać, ale to jest prawda.

⁶² Pamiętam, że pewnego dnia przyszedłem do domu ze stodoły i płakałem. Ponieważ tam był z tyłu staw, to . . . gdzie oni zwykle cięli łód. Wielu z was pamięta jak oni cięli łód i wkładali go do trocin. Więc, w taki sposób pan Wathen trzymał łód tam, na wsi. Ojciec był dla niego szoferem, prywatnym szoferem. I kiedy . . . ten staw był pełen ryb, i kiedy oni zśli ciąż łód, przynosili go, i umieszczali go w trocinach, potem, kiedy ten łód się latem topił, kiedy opadał, on był czysty, wydawał się być bardziej podobny do lodu z jeziora, i mogli go używać, nie do picia, ale do utrzymywania wody zimnej, kładli go wokół wiader z mlekiem, i tak dalej.

⁶³ Pewnego dnia nosiłem wodę z tamtego miejsca, od tej pompy, z odległości około jednego bloku miejskiego. Ryczałem jak nie wiem co, ponieważ wróciłem ze szkoły i wszyscy chłopcy poszli nad staw łowić ryby. Ja po prostu uwielbiałem łowić ryby. Więc, oni wszyscy poszli łowić ryby, oprócz mnie, a ja musiałem

ciągle nosić wodę do destylarki. Oczywiście, ludzie, nie można było o tym pisać, bo była prohibicja. I ja... To było takie trudne. Pamiętam jak siedłem tam ze zranionym palcem u stopy i podłożyłem sobie pod palec kaczan kukurydzy, żeby go chronić od kurzu. Czy kiedykolwiek tak robiliście? Po prostu wkładasz kolbę kukurydzy pod palec u nogi, w *ten* sposób, i owijasz to sznurkiem. To trzyma twój palec obrócony ku górze, wiecie, prawie jak stercząca pionowo głowa żółwia. Z taką kolbą kukurydzy pod palcem można mnie było śledzić wszędzie; gdziekolwiek siedłem, wiecie. Nie miałem żadnych butów, które mógłbym nosić. Więc nigdy nie nosiliśmy butów, czasami przez pół zimy. Jeśli nosiliśmy, to... to było po prostu to, co mogliśmy znaleźć lub ktoś nam dał. I ubrania, które ktoś nam dał, organizacja charytatywna.

⁶⁴ Zatrzymałem się pod tym drzewem i siedziałem tam, po prostu rycząc (to było we wrześniu), ponieważ chciałem iść na ryby, musiałem napęcznieć kilka pojemników wodą, małymi wiaderkami po melasie, mniej więcej *tej* wysokości, dwa litry, ponieważ byłem tylko małym chłopcem w wieku około siedmiu lat. Nalewałem to do tej dużej kadzi, a potem siedłem z powrotem i przynosiłem kolejne dwa wiaderka wody, które napompowałem. Właśnie taką wodę mieliśmy. Ci ludzie mieli razem z Tatą wywieźć partię kukurydzianej whisky, tego wieczora, tam w domu.

⁶⁵ Płakałem i nagle usłyszałem jak coś robi hałas niczym trąba powietrzna, coś takiego jak to (więc, mam nadzieję, że to nie jest za głośne), robiło „Huuuuuuszz, huuuuuuszz”, po prostu taki dźwięk. Więc, było strasznie cicho i rozejrzałem się dookoła. Wiecie co, mała trąba powietrzna, myślę że nazywacie je małymi cyklonami? Jesienią zbierają się aż do pola kukurydzy, wiecie, liście i tak dalej, jesienią liście po prostu zaczynają się obracać. Byłem pod wielką, białą topolą, stałem mniej więcej w połowie drogi między stodołą a domem. I usłyszałem ten hałas. Rozejrzałem się, było po prostu tak cicho, jak w tym pokoju. Nigdzie nie powiewał żaden liść, ani nic. Pomyślałem: „Skąd dochodzi ten hałas?” Więc pomyślałem: „To musi być daleko stąd”. Po prostu chłopak. To się stawało coraz głośniejsze.

⁶⁶ Podniosłem swoje małe wiaderka, jeszcze kilka razy zapłakałem i zacząłem iść dróżką z miejsca, gdzie odpoczywałem. Po prostu znalazłem się kilka metrów od tego, i, och, ludzie, ten wir wydał dźwięk spod gałęzi tego dużego drzewa. Odwróciłem się, by spojrzeć, a mniej więcej w połowie tego drzewa była kolejna trąba powietrzna, uwięziona w tym drzewie, po prostu kręcąca się w kółko, poruszająca tymi liśćmi. Więc ja nie myślałem, że to było coś dziwnego, ponieważ o tej porze roku, jesienią, cóż, te trąby powietrzne przychodzą. Małe... Nazywamy je „trębami powietrznymi”. I one—one zgarniają kurz. W ten sposób, widzieliście je na

pustyni. Ta sama rzecz. Więc ja to obserwowałem, ale to nie odeszło. Zazwyczaj to jest tylko podmuch przez chwilę, a potem to odchodzi, lecz to tam było już od dwóch minut albo dłużej.

⁶⁷ Więc, znowu ruszyłem tą dróżką. Odwróciłem się, żeby jeszcze raz na to spojrzeć. I kiedy On to zrobił, ludzki Głos, tak samo słyszalny jak mój, powiedział: „Nigdy nie pij, nie pal, ani nie zanieczyszczaj swojego ciała w żaden sposób. Będzie dla ciebie praca do wykonania, kiedy będziesz starszy”. Więc, to mnie przeraziło na śmierć! Możecie sobie wyobrazić jak czuł się taki mały gość. Upuściłem te wiadra i ruszyłem do domu tak szybko, jak tylko mogłem, krzycząc na cały głos.

⁶⁸ W tym kraju były miedzianogłowe węże i one są bardzo jadowite. Mama pomyślała, że może, wychodząc z ogrodu, nadepnąłem na miedzianogłowego i wybiegła mi na spotkanie. Wskoczyłem jej w ramiona, krzycząc, przytulając ją i całując. Powiedziała: „Co się dzieje, zostałeś ukąszony przez węża?” Obejrzała mnie całego.

Powiedziałem: „Nie, Mamo! Tam, na tym drzewie, jest człowiek”.

⁶⁹ Powiedziała: „Och, Billy, Billy! Daj spokój?” Powiedziała: „Zatrzymałeś się i poszedłeś spać?”

⁷⁰ Powiedziałem: „Nie, proszę pani! Na tym drzewie jest człowiek i On mi powiedział, żebym nie pił i nie palił”.

⁷¹ „Nie pij whisky i—i takie rzeczy”. Właśnie wtedy niosłem wodę na bimber do destylarki. I On powiedział: „Nigdy nie pij, ani nie zanieczyszczaj swojego ciała w żaden sposób”. To jest niemoralne, wiecie, i moje dziecko. . . młody mężczyzna z kobietami. I co najlepsze, nigdy, ani razu, nie byłem winny czegoś takiego. Pan pomógł mi z tymi rzeczami i wy to zobaczycie, jak przejdę dalej. Więc wtedy: „Nie pij, nie pal, ani nie zanieczyszczaj swojego ciała, ponieważ będzie dla ciebie praca do wykonania, kiedy będziesz starszy”.

⁷² Więc powiedziałem to mamie i—i ona po prostu śmiała się ze mnie. I ja po prostu wpadłem w histerię. Zadzwoniła do lekarza, a lekarz powiedział: „Więc, on jest po prostu nerwowo, to wszystko”. Więc położyła mnie do łóżka. I nigdy, od tamtego dnia aż do dzisiaj, nie przeszedłem więcej obok tego drzewa. Bałem się. Przechodziłem na drugą stronę ogrodu, ponieważ myślałem, że tam, w górze, na tym drzewie, był człowiek i On do mnie mówił, ten doniosły, głęboki Głos, który przemówił.

⁷³ A potem, mniej więcej miesiąc później, grałem w kulki z moimi małymi braćmi, na podwórku z przodu domu. Nagle ogarnęło mnie dziwne uczucie. Zatrzymałem się i usiadłem obok drzewa. Byliśmy tuż nad brzegiem Rzeki Ohio. Spojrzałem w dół, w kierunku Jeffersonville, i zobaczyłem most, który się wznosi i przechodzi przez tę rzekę, łącząc brzegi. Zobaczyłem szesnastu ludzi (policzyłem ich), którzy spadli z niego i stracili życie na

tym moście. Bardzo szybko przybiegłem i powiedziałem o tym mamie, a ona pomyślała, że zasnąłem. Lecz oni o tym pamiętali i dwadzieścia dwa lata później ten Miejski Most (przez który wielu z was przejeżdża) przecinał rzekę, w tym samym miejscu, a szesnastu mężczyzn straciło życie przy budowie tego mostu przez rzekę.

⁷⁴ To nigdy nie zawiodło, to było absolutnie prawdziwe. Jak widzicie To tutaj, w tym audytorium, tak było z Tym przez cały czas.

⁷⁵ Więc oni pomyśleli, że po prostu jestem nerwowi. Więc, jestem nerwową osobą, to jest prawda. Jeśli kiedykolwiek zwrócicie uwagę, ludzie, którzy są—są skłonni do bycia duchowymi, są nerwowi.

⁷⁶ Spójrzcie na poetów i proroków. Spójrzcie na Williama Cowpera, który napisał tę słynną pieśń: „Jest źródło wypełnione Krwią, płynącą z żył Emanuela”. Czy kiedykolwiek. . . Znacie tę pieśń. Nie tak dawno stałem przy jego grobie. Wierzę, że Brat Julius, nie wiem, nie. . . tak, tak jest, był razem z nami tam, przy jego grobie. I—i tam, po tym, jak napisał tę pieśń, inspiracja go opuściła, próbował znaleźć rzekę, żeby popelnić samobójstwo. Widzicie, Duch go opuścił. Ludzie, tacy jak poeci, autorzy i. . . albo nie. . . Mam na myśli proroków.

⁷⁷ Spójrzcie na Eliasza, kiedy stał na górze i przywołał ogień z nieba, przywołał deszcz z nieba. Potem, kiedy Duch go opuścił, uciekł przed groźbą kobiety. Bóg znalazł go wycofanego, w jaskini, czterdzieści dni później.

⁷⁸ Spójrzcie na Jonasza, który miał wystarczającą ilość inspiracji, kiedy Pan go namaścił, żeby głosił tam, w Niniwie, tak, że miasto wielkości St. Louis pokutowało w worach pokutnych. A co się z nim stało potem, kiedy Duch go opuścił? Widzimy go na tej górze, po tym jak Duch go opuścił, modlącego się do Boga, żeby odebrał mu życie. Widzicie, to jest natchnienie. Kiedy te rzeczy się dzieją, to—to coś dla ciebie czyni.

⁷⁹ Potem pamiętam, że tam przyszedłem. Musiałem być młodym człowiekiem. (Będę się spieszył, żeby za chwilę skończyć.) Musiałem być wtedy młodym mężczyzną, miałem pomysł jak wszyscy młodzi mężczyźni. Ja. . . chodziłem do szkoły, znalazłem tam młode dziewczyny. Wiecie, ja byłem naprawdę wstydlivy, wiecie. I w końcu znalazłem sobie dziewczynę. Tak jak wszyscy młodzi chłopcy, myślę, że w wieku około piętnastu lat. A—a więc, och, ona była ładna. Ludzie, ona miała oczy jak gołębica, miała zęby jak perły, szyję jak labędź, i ona—ona była naprawdę ładna.

⁸⁰ I inny młody chłopak, on. . . byliśmy kumplami, więc on wziął od taty starego Forda, model-T, i umówiliśmy się na randkę z naszymi dziewczynami. Zamierzaliśmy zabrać je na przejażdżkę. Wystarczyło nam na zakup prawie ośmiu litrów benzyny. Musieliśmy podnieść tylne koło, żeby go nakręcić

korbą. Nie wiem czy jeszcze to pamiętacie, czy nie, wiecie, to nakręcanie korbą. Lecz nam to szło całkiem niezle.

⁸¹ A więc ja miałem w kieszeni kilka pięciocentówek, zatrzymaliśmy się w jakimś małym miejscu i mieliśmy... za pięciocentówkę mogłeś kupić kanapkę z szynką. A więc, och, byłem bogaty, mogłem kupić takie cztery! Widzicie? Po tym, jak zjedliśmy kanapki i wypiliśmy Colę, zacząłem zwracać te butelki. Ku mojemu zaskoczeniu, kiedy wyszedłem (kobiety właśnie w tym czasie zaczęły tracić wdzięk, względnie kobiecość), moja mała gołębica paliła papierosa.

⁸² Więc, ja zawsze miałem swoje zdanie o kobiecie, która pali papierosa, i od tamtego czasu nie zmieniłem go ani trochę. Tak jest. To jest najgorsza rzecz, jaką ona może zrobić. To się dokładnie zgadza. Pomyślałem, że ja... Więc, firma papierosowa mogłaby mnie za to ścigać, lecz mówię wam, że to jest po prostu chwyt diabelski. To jest największy zabójca i sabotażysta, jakiego ma ten naród. Wolałbym, żeby mój syn był pijakiem, niż żeby był palaczem papierosów. To jest prawda. Wolałbym raczej widzieć moją żonę leżącą na podłodze, pijaną, niż widzieć ją z papierosem. Właśnie tak... .

⁸³ Więc, ten Duch Boży, który jest ze mną, jeżeli On jest Duchem Bożym (co wy możecie kwestionować), ty, paląc papierosy, masz niewielkie szanse, kiedy tam dojdiesz, ponieważ to po prostu... za każdym razem. Zwróćcie uwagę na to na podium, jak On to potępia. To jest okropna rzecz. Trzymajcie się z dala od tego. Panie, jeśli jesteście winne tego, proszę, w Imieniu Chrystusa, odejdźcie od tego! To was zepsuje. To was zabije. To będzie... . To jest—to jest fura pełna raka.

⁸⁴ Lekarze próbują was ostrzec. A potem, jak oni mogą wam te rzeczy sprzedawać! Gdybyś poszedł do apteki i powiedział: „Kupić... . chcę kupić raka za pięćdziesiąt centów”. Więc, oni by przyszli, aby cię zamknąć. Lecz kiedy kupujesz papierosy za pięćdziesiąt centów, kupujesz tę samą rzecz. Lekarze tak mówią. Och, ten naród oszalał na punkcie pieniędzy. Szkoda. To jest zabójca. To zostało udowodnione.

⁸⁵ Więc, kiedy zobaczyłem tę małą, ładną dziewczynę, która po prostu zachowywała się wytwornie, z tym papierosem w ręku, to mnie tak jakby zabiło, ponieważ naprawdę myślałem, że ją kocham. Pomyślałem: „Więc... .”

⁸⁶ Więc, mówią o mnie, że „nienawidzę kobiet”, wiecie o tym, ponieważ zawsze jestem w pewnym sensie przeciwko kobietom, ale nie przeciwko wam, Siostry. Ja jestem tylko przeciwko temu, jak współczesne kobiety postępują. Tak jest. Dobre kobiety powinny mieć powodzenie.

⁸⁷ Lecz ja pamiętam, kiedy destylarnia mojego ojca jeszcze działała, musiałem być tam, na zewnątrz, z wodą i z innymi rzeczami, widziałem tam młode kobiety, które nie miały więcej

niż siedemnaście, osiemnaście lat, z pijanymi mężczyznami w moim obecnym wieku. Musieli je otrzeźwiać i dawać im czarną kawę, żeby mogły wrócić do domu, i ugotować kolację dla swoich mężów. Och, coś takiego, powiedziałem: „Ja . . .” To było wtedy moim spostrzeżeniem: „One nie są warte dobrej, czystej kuli, żeby je zabić”. Tak jest. Nienawidziłem kobiet. Tak jest. Teraz po prostu muszę uważać na każdy ruch, żeby nadal nie myśleć tak samo.

⁸⁸ Więc, ale teraz, dobra kobieta jest klejnotem w koronie mężczyzny. Ona powinna być szanowana. Ona . . . Moja matka jest kobietą, moja żona nią jest, i one są urocze. Są tysiące chrześcijańskich siostr, które bardzo szanuję. Lecz jeśli—jeśli one potrafią uszanować to, kim Bóg je stworzył, matką i prawdziwą królową, to jest w porządku. Ona jest jedną z najlepszych rzeczy, jakie Bóg mógł dać mężczyźnie, żona. Poza zbawieniem, żona jest najlepszą rzeczą, jeśli jest dobrą żoną. Lecz jeśli nie jest, Salomon powiedział: „Dobra kobieta jest klejnotem w koronie mężczyzny, ale uparta albo zła jest wodą w jego krwi”. Tak jest, to jest najgorsze, co może się wydarzyć. Więc, dobra kobieta . . . Jeżeli masz dobrą żonę, bracie, powinieneś darzyć ją najwyższym szacunkiem. Tak jest, powinieneś to robić. Prawdziwa kobieta! Dzieci, jeżeli macie prawdziwą matkę, która zostaje w domu i próbuje się o was troszczyć, utrzymując wasze ubrania w czystości, posyłając was do szkoły, ucząc was o Jezusie, powinieneście szanować tę słodką, starą matkę wszystkim, co w was jest. Powinieneście szanować tę kobietę, tak, panowie, ponieważ ona jest prawdziwą matką.

⁸⁹ Oni mówią o analfabetyzmie w górach Kentucky. Widać to na przykładzie tej dzielnicy. Niektóre z tych starych matek tam, mogłyby przyjechać tutaj, do Hollywood, i uczyć współczesne matki, jak wychowywać dzieci. Pozwalacie dziecku przyjść w nocy z potarganymi włosami i ustami . . . wśliznąć się (jak wy to nazywacie?) z makijażem, który one nakładają na twarz, i sukienką, całkiem pogniecioną z jednej strony, i ona gdzieś była przez całą noc, pijana, bracie, ona by urwała jedną z tych gałęzi z wierzchołka hikory, i ta by już nigdy więcej nie wyszła. Mówię wam, ona by . . . Gdybyście mieli trochę więcej czegoś tego, mielibyście tutaj lepszy Hollywood i lepszy naród. Tak jest. To prawda. „Po prostu starają się być nowoczesne”, to—to jest jedna ze sztuczek diabła.

⁹⁰ Więc, ta dziewczynka, kiedy na nią spojrzałem, moje serce po prostu krwawiło. Pomyślałem: „Biedny człowiek”.

Powiedziała: „Och, chcesz papierosa, Billy?”

Powiedziałem: „Nie, proszę pani”. Powiedziałem: „Nie palę”.

⁹¹ Powiedziała: „Więc, powiedziałaś, że nie tańczysz”. Chcieli iść na tańce, a ja tego nie zrobiłem. Więc oni powiedzieli, że tam

była potańcówka, nazywali to Sykomorowymi Ogrodami.

Powiedziałem: „Nie, nie tańczę”.

⁹² Powiedziała: „Więc, nie tańczysz, nie palisz, nie pijesz. Jak ty się w ogóle zabawiasz?”

⁹³ Powiedziałem: „Więc, lubię łowić ryby i lubię polować”. Ona nie była tym zainteresowana.

Więc powiedziała: „Weź tego papierosa”.

Powiedziałem: „Nie, proszę pani, dziękuję. Nie palę”.

⁹⁴ Stałem na zderzaku. W tych starych Fordach były po bokach takie schodki, pamiętacie, stałem na tym zderzaku, siedząc na tylnym siedzeniu, ona i ja. Powiedziała: „Chcesz powiedzieć, że nie zapalisz papierosa?” Powiedziała: „My, dziewczyny, mamy więcej odwagi niż ty”.

Powiedziałem: „Nie, proszę pani, myślę, że nie chcę tego robić”.

⁹⁵ Powiedziała: „Więc, ty wielki maminsynku!” Och, ludzie! Chciałem być dużym, złym Billem, więc na pewno nie chciałem mieć niczego z maminsynka. Widzicie, chciałem być bokserem zawodowym, taki był mój pomysł na życie. Więc powiedziałem . . . „Maminsynek! Maminsynek!”

⁹⁶ Nie mogłem tego znieść, więc powiedziałem: „Daj mi to!” Wyciągnąłem rękę i powiedziałem: „Ja jej pokażę, czy jestem maminsynkiem, czy nie”. Wyciągnąłem papierosa i zacząłem zapalać zapałkę. Więc, wiem, że jesteście . . . Więc, nie jestem odpowiedzialny za to, co myślicie, jestem po prostu odpowiedzialny za mówienie prawdy. Kiedy zacząłem palić tego papierosa, byłem po prostu tak samo zdeterminowany, żeby go zapalić, jak jestem, żeby podnieść tę Biblię, widzicie, usłyszałem, że coś zrobiło: „Huuuuuuuuszz!” Spróbowałem jeszcze raz, ale nie mogłem włożyć go do ust. Zacząłem płakać, rzuciłem to. Oni się ze mnie śmiali. Poszedłem do domu, poszedłem przez pole, usiadłem tam, płacząc. I— to było straszne życie.

⁹⁷ Pamiętam, jak pewnego dnia Tata poszedł z chłopakami nad rzekę. Mój brat i ja musieliśmy wziąć łódkę, i popłynąć w górę, i w dół rzeki, szukając butelek, do których wlewaliśmy whisky. Dostawialiśmy pięciocentówkę za dwanaście, zbierając je wzdłuż rzeki. Tata był ze mną i on miał jedną z tych małych, płaskich . . . Myślę, że to były mniej więcej trzystumililitrowe butelki. Tam było przewrócone drzewo, i Tata . . . Był z nim ten człowiek, pan Dornbush. Ja miałem jego . . . On miał fajną łódkę, a ja chciałem cieszyć się jego aprobatą, ponieważ chciałem używać tej łódki. Ona miała dobry ster, a moja w ogóle nie miała steru. Mieliliśmy tylko stare deski do wiosłowania. Jeśli pozwoliłyby mi używać tej łodzi . . . Więc, on zajmował się spawaniem i robił te destylarki dla Taty. Więc on . . . Oni oparli nogi o to drzewo, a Tata sięgnął do tylnej kieszeni i wyciągnął małą, płaską butelkę whisky, podał

mu ją, i on się napił, oddał ją Tacie, a on się napił, i postawił ją na małym, bocznym pędzie, który wystawał z boku drzewa. Pan Dornbush podniósł ją, powiedział: „Masz, Billy”.

Powiedziałem: „Dziękuję, nie piję”.

⁹⁸ Powiedział: „Branham, a nie pije?” Prawie każdy z nich umarł w butach. Powiedział: „Branham, a nie pije?”

Powiedziałem: „Nie, proszę pana”.

„Nie”, Tata powiedział: „wychowałem jednego maminsynka”.

⁹⁹ Mój tata nazwał mnie maminsynkiem! Ja powiedziałem: „Podaj mi tę butelkę!” Wyciągnąłem korek, który był na górze, zdecydowany, żeby się napić, a kiedy zacząłem ją podnosić: „Huuuuszz!” Oddałem butelkę i pobiegłem przez pole tak szybko, jak tylko mogłem, płacząc. Coś nie pozwoliło mi tego zrobić. Widzicie? Nie mogę powiedzieć, że byłem dobry (byłem zdeterminowany, żeby to zrobić), lecz to jest Bóg, łaska, zdumiewająca łaska, która powstrzymywała mnie od robienia tych rzeczy. Ja sam chciałem to robić, ale On mi na to po prostu nie pozwolił.

¹⁰⁰ Później, kiedy miałem mniej więcej dwadzieścia dwa lata, znalazłem pewną dziewczynę, ona była kochana. Ona była dziewczyną, która chodziła do kościoła, niemiecka luteranka. Jej nazwisko to Brumbach, B-r-u-m-b-a-c-h, co pochodziło od nazwiska Brumbaugh. Ona była miłą dziewczyną. Nie paliła, nie piła, lub—lub nie tańczyła, ani nic takiego, miła dziewczyna. Chodziłem z nią przez jakiś czas i ja . . . Potem, gdy miałem mniej więcej dwadzieścia dwa lata, zarobiłem wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić sobie starego Forda i ja . . . chodziliśmy razem na randki. W tamtym czasie nie było w pobliżu kościoła luterńskiego, oni się tam przenieśli z Howard Park.

¹⁰¹ A więc oni byli . . . usługującym, tym samym, który mnie ordynował w misyjnym kościele baptystów, Doktor Roy Davis. Siostra Upshaw, dokładnie ta, która wysłała do mnie Brata Upshaw lub rozmawiała z nim o mnie, Doktor Roy Davis. A więc on głosił i on miał pierwszy kościół baptystyczny albo . . . Ja również nie wierzę, że to był pierwszy kościół baptystyczny, to był Misyjny- . . . nazywany misyjnym kościołem baptystycznym w Jeffersonville. I w tym czasie on tam głosił, a my chodziliśmy do kościoła wieczorem, więc . . . i wracaliśmy. Nigdy nie przyłączyłem się do kościoła, ale po prostu lubiłem z nią chodzić. Ponieważ główną myślą było „chodzenie z nią”, równie dobrze mogę być po prostu szczerzy.

¹⁰² Więc, zatem chodziłem z nią i pewnego dnia . . . Ona była z milej rodziny. Zacząłem myśleć: „Wiecie, wiecie, nie powinienem zabierać czasu tej dziewczynie. To nie jest—to nie jest w porządku, ponieważ ona jest miłą dziewczyną, a ja jestem biedny i—i ja . . .” Mój tata podupadł na zdrowiu, a ja . . . Nie było

sposobu, żebym zarobił na życie dla takiej dziewczyny, która była przyzwyczajona do miłego domu i dywanów na podłodze.

¹⁰³ Pamiętam pierwszy dywan, jaki kiedykolwiek widziałem, ja nie wiedziałem, co to jest. Obszedłem go z boku. Pomyślałem, że to jest najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem w moim życiu. „Jak mogli położyć coś takiego na podłodze?” To był pierwszy dywan, jaki kiedykolwiek widziałem. To był—to był jeden z tych. . . Myślę, że to się nazywa „mata dywanowa”. Mogę się mylić. Coś w rodzaju „wikliny”, czy czegoś takiego, co jest splecione razem i leży na podłodze. Ładne, zielono czerwone, z wielką różą na środku, wiecie. To była ładna rzecz.

¹⁰⁴ A więc, pamiętam, że postanowiłem, że albo muszę ją poprosić, żeby mnie poślubiła, albo muszę odejść i pozwolić, żeby jakiś dobry człowiek ją poślubił, ktoś, kto byłby dla niej dobry, mógłby zarobić na życie i mógłby być dla niej miły. Mógłbym być dla niej miły, lecz ja—ja—ja zarabiałem tylko dwadzieścia centów na godzinę. Więc nie mogłem zapewnić jej zbyt wielu środków do życia. I ja. . . Z całą rodziną, o którą musieliśmy się troszczyć, Tata był chory, a ja musiałem się o nich wszystkich zatroszczyć, więc miałem dość ciężki czas.

¹⁰⁵ Więc pomyślałem: „Cóż, jedyne, co mogę zrobić, to powiedzieć jej, że ja. . . ona. . . Ja po prostu nie wrócę, ponieważ za dużo o niej myślałem, żeby zniszczyć jej życie i pozwolić, żeby błąkała się razem ze mną”. Potem pomyślałem: „Gdyby ktoś mógł ją mieć i ożenić się z nią, stworzyć piękny dom. Być może, jeśli nie mógłbym jej mieć, to mógłbym—mógłbym wiedzieć, że jest szczęśliwa”.

¹⁰⁶ A więc pomyślałem: „Lecz ja po prostu—ja po prostu nie mogę z nią zerwać!” Byłem w okropnym stanie. Myślałem o tym dzień za dniem. Byłem więc zbyt nieśmiały, by poprosić ją o rękę. Każdego wieczora postanawiałem: „Zapytam ją”. A kiedy ja, uch, co to jest, motyle, czy coś, co masz w swoim. . . ? Wy, bracia, prawdopodobnie mieliście to samo doświadczenie. To było naprawdę dziwne uczucie, moja twarz robiła się gorąca. Nie wiedziałem. Nie mogłem jej zapytać.

¹⁰⁷ Więc, myślę, że zastanawiacie się, jak ja się w ogóle ożeniłem. Wiecie co? Napisałem do niej list i zapytałem ją. A więc ona. . . Więc, to nie było „droga pani”, to było trochę bardziej (wiecie) w temacie miłości niż to. To nie było po prostu porozumienie, to było. . . Napisałem to najlepiej jak potrafiłem.

¹⁰⁸ Trochę bałem się jej matki. Jej matka była. . . była trochę szorstka. Ale jej ojciec był łagodnym, starym Holendrem, po prostu fajnym, starym facetem. Był organizatorem bractwa, kolejarzem na kolei, w tamtych czasach zarabiał około pięciuset dolarów miesięcznie. A ja zarabiałem dwadzieścia centów za godzinę, żeby poślubić jego córkę. Uch! Wiedziałem, że to nie będzie działać. Jej matka była bardzo. . . Więc, ona jest miłą

dama. Ona—ona była poniekąd jedną z tych wyższych sfer, wiecie, i była taka sztywna, wiecie, a więc i tak nie miała ze mnie większego pożytku. Ja byłem tylko prostym, wiejskim chłopakiem, a ona uważała, że Hope powinna wyjść za chłopaka z większą klasą, a ja—ja—ja myślę, że miała rację. A więc. . . Lecz wtedy tak nie myślałem.

¹⁰⁹ Więc pomyślałem: „Więc, teraz, nie wiem jak. Nie mogę zapytać jej taty i na pewno nie poproszę jej matki. Więc musiałem zapytać najpierw ją”. Więc napisałem list. Tamtego poranka, w drodze do pracy, wrzuciłem go do skrzynki na listy. Poczta. . . W środę wieczorem szliśmy do kościoła, a to było w poniedziałek rano. Przez całą niedzielę próbowałem jej powiedzieć, że chcę się ożenić, i po prostu nie mogłem zebrać się na odwagę.

¹¹⁰ Więc potem wrzuciłem go do skrzynki pocztowej. Tego dnia, w pracy, zdarzyło mi się pomyśleć: „Co, jeśli jej matka dostanie ten list?” Och, ludzie! Wiedziałem, że wtedy będę zrujnowany, jeżeli—jeżeli ona go kiedykolwiek dostanie, ponieważ ona o mnie zbytnio nie dbała. Więc, po prostu pocilem się.

¹¹¹ Tamtej środy wieczorem, kiedy przyszedłem, och, ludzie, pomyślałem: „Jak ja tam pójde? Jeśli jej matka dostała ten list, ona mnie naprawdę załatwi, więc mam nadzieję, że go dostała”. Zaadresowałem go do „Hope”. Tak miała na imię, Hope. A więc powiedziałem: „Napiszę to tutaj, do Hope”. A więc. . . Pomyślałem, że może ona go nie dostała.

¹¹² Więc wiedziałem, że lepiej nie zatrzymywać się na zewnątrz i nie trąbić, żeby wyszła. Och, ludzie! Każdy chłopak, który nie ma na tyle odwagi, żeby podejść do domu, zapukać do drzwi i zapytać o dziewczynę, i tak nie powinien z nią nigdzie wychodzić. To się dokładnie zgadza. To jest takie głupie. To jest tandeta.

¹¹³ A więc zatrzymałem mojego starego Forda, wiecie, cały lśnił. Więc poszedłem i zapukałem do drzwi. O łaski, jej matka, podeszła do drzwi! Nie mogłem złapać tchu, powiedziałem: „Jak—jak—jak się pani czuje, pani Brumbach?” Tak.

¹¹⁴ Powiedziała: „Jak się masz, Williamie”.

Pomyślałem: „Uch-och, ‘Williamie’!”

I—i powiedziała: „Wstąpisz do środka?”

¹¹⁵ Powiedziałem: „Dziękuję”. Wszedłem do środka. Powiedziałem: „Czy Hope jest już gotowa?”

¹¹⁶ Właśnie wtedy przyszła Hope, przemykając się po domu, po prostu mniej więcej szesnastoletnia dziewczyna. Powiedziała: „Cześć, Billy!”

¹¹⁷ Powiedziałem: „Cześć, Hope”. Powiedziałem: „Jesteś już gotowa do kościoła?”

Powiedziała: „Za chwilę”.

118 Pomyślałem: „Och, ludzie! Ona go nie dostała. Ona go nie dostała. Dobrze, dobrze, dobrze. Hope też go nie dostała, więc wszystko będzie dobrze, bo wspomniałaby o nim”. Więc poczułem się całkiem dobrze.

119 A potem, kiedy przyszedłem do kościoła, przypadkowo pomyślałem: „Co, jeśli ona go dostała?” Widzicie? Nie słyszałem, co mówił Doktor Davis. Spojrzałem na nią i pomyślałem: „Co, jeśli ona po prostu się powstrzymuje, a kiedy stąd wyjdziemy, to mnie zbeszta za to, że o to zapytałem”. Nie słyszałem, co mówił Brat Davis. I—i spojrzałem na nią, i pomyślałem: „Ludzie, nie chcę z nią zrywać, ale... I ja... ostateczna rozgrywka na pewno nadejdzie”.

120 Więc po kościele zaczęliśmy iść razem ulicą, wracając do domu, i—i tak poszliśmy do starego Forda. A więc, przez cały czas księżyc świecił jasno, wiecie, spojrzałem na nią i była ładna. Chłopie, spojrzałem na nią i pomyślałem: „Ludzie, jak bardzo chciałbym ją mieć, ale domyślałem się, że nie mogę”.

121 A więc poszedłem trochę dalej, wiecie, i spojrzałem na nią jeszcze raz. Powiedziałem: „Jak—jak się czujesz dzisiaj wieczorem?”

Powiedziała: „Och, czuję się dobrze”.

122 Zatrzymaliśmy się przy tym starym Fordzie i zaczęliśmy wyjeżdżać, wiecie, skrzyliśmy na rogu i pojechaliśmy do jej domu. Szedłem z nią do drzwi. Pomyślałem: „Wiecie, ona prawdopodobnie nie dostała tego listu, więc równie dobrze mogę o tym zapomnieć. Tak czy owak będę miał kolejny tydzień łaski”. Więc poczułem się całkiem dobrze.

Ona powiedziała: „Billy?”

Powiedziałem: „Tak”.

Powiedziała: „Dostałam twój list”. Och, ludzie!

Powiedziałem: „Dostałaś?”

123 Powiedziała: „A-ha”. Więc, po prostu szła dalej, nie powiedziała ani słowa.

124 Pomyślałem: „Kobieto, powiedz mi coś. Wypędź mnie albo powiedz mi, co o tym myślisz”. Powiedziałem: „Czy ty—czy przeczytałaś go?”

Powiedziała: „A-ha”.

125 Ludzie, wiecie jak kobieta może was trzymać w niepewności. Och, nie miałem tego na myśli dokładnie w ten sposób, widzicie. Widzicie? Lecz, tak czy owak, wiecie, pomyślałem: „Dlaczego nie powiesz czegoś?” Widzicie, szedłem dalej. Powiedziałem: „Czy przeczytałaś wszystko?”

Ona... [Puste miejsce na taśmie—wyd.] „A-ha”.

126 Więc byliśmy prawie przy drzwiach i pomyślałem: „Chłopie, nie wyciągaj mnie na ganek, bo może nie będę w stanie im uciec, więc powiedz mi teraz”. A więc czekałem dalej.

127 Powiedziała: „Billy, chciałabym to zrobić”. Powiedziała: „Kocham cię”. Niech teraz Bóg błogosławi jej duszę, ona jest w Chwale. Powiedziała: „Kocham cię”. Powiedziała: „Myślę, że powinniśmy powiedzieć naszym rodzicom... rodzicom o tym. Nie sądzisz?”

128 Powiedziałem: „Kochanie, posłuchaj, zacznijmy od tego, że podzielimy to pół na pół”. Powiedziałem: „Ja powiem twojemu tacie, jeżeli ty powiesz swojej matce”. Już na samym początku zrzuciłem gorszą część na nią.

Ona powiedziała: „W porządku, jeżeli ty najpierw powiesz Tacie”.

Powiedziałem: „W porządku, powiem mu w niedzielę wieczorem”.

129 A więc przyszedłem w niedzielę wieczorem, zabrałem ją z kościoła do domu i ja... Ona ciągle na mnie patrzyła. Spojrzałem, a była dziewięćdziesiąt trzy, to był czas, żeby się zbierać. Więc Charlie siedział przy swoim biurku i coś pisał. Pani Brumbach siedziała za rogiem, robiła coś w rodzaju szydełkowania, wiecie, takie małe pierścienie, które się kładzie na różne rzeczy, wiecie. Nie wiem jak wy to nazywacie. A więc ona robiła coś w tym rodzaju. Hope dalej się na mnie patrzyła i marszczyła brwi, wiecie, pokazując na swojego tatę. A ja... Och, ludzie! Pomyślałem: „Co jeśli on powie: ‘Nie?’” Więc ruszyłem do drzwi, powiedziałem: „Więc, myślę, że lepiej już pójdę”.

130 Podszedłem do drzwi i—i ona ruszyła ze mną do drzwi. Ona zawsze podchodziła do drzwi i mówiła mi „dobranoc”. Więc ruszyłem do drzwi, a ona powiedziała: „Nie powiesz mu?”

131 Powiedziałem: „Hm!” Powiedziałem: „Pewnie, spróbuję, lecz ja—ja—ja nie wiem jak mam to zrobić”.

132 Powiedziała: „Po prostu wróć i ty go zawiadom”. Więc ona wróciła i zostawiła mnie, stojącego tam.

Powiedziałem: „Charlie”.

Odwrócił się i powiedział: „Tak, Bill?”

Powiedziałem: „Czy mógłbym z tobą chwilę porozmawiać?”

133 Powiedział: „Pewnie”. Odwrócił się od swojego biurka. Pani Brumbach spojrzała na niego, spojrzała na Hope i spojrzała na mnie.

Powiedziałem: „Wyjdiesz na werandę?”

Powiedział: „Tak, wyjdę”. Więc wyszedł na werandę.

Powiedziałem: „Ale ładny wieczór, prawda?”

Powiedział: „Tak, tak jest”.

Powiedziałem: „Pewnie, było ciepło”.

„Oczywiście, że tak”, spojrzał na mnie.

¹³⁴ Powiedziałem: „Tak ciężko pracowałem”, powiedziałem: „wiesz, nawet mam na rękach odciski”.

Powiedział: „Bill, możesz ją mieć”. Och, ludzie! „Możesz ją mieć”.

¹³⁵ Pomyślałem: „Och, tak jest lepiej”. Powiedziałem: „Naprawdę tak uważasz, Charlie?” Powiedział... Powiedziałem: „Charlie, zobacz, wiem, że to jest twoja córka i ty masz pieniądze”.

¹³⁶ A on sięgnął i chwycił mnie za rękę. Powiedział: „Bill, słuchaj, pieniądze to nie wszystko w ludzkim życiu”. Powiedział...

¹³⁷ Powiedziałem: „Charlie, zarabiam tylko dwadzieścia centów na godzinę, lecz ja ją kocham i ona kocha mnie. I obiecuję ci, Charlie, że będę pracował, aż te... odciski zejną z moich rąk, żeby zapewnić jej utrzymanie. Będę jej tak wierny, jak tylko potrafię”.

¹³⁸ Powiedział: „Wierzę w to, Bill”. Powiedział: „Słuchaj, Bill, chciałbym ci coś powiedzieć”. Powiedział: „Wiesz, szczęście, nie trzeba mieć wcale pieniędzy, żeby być szczęśliwym”. Powiedział: „Po prostu bądź dla niej dobry. I ja wiem, że będziesz”.

Powiedziałem: „Dziękuję, Charlie. Na pewno to zrobię”.

¹³⁹ Potem przyszła pora, żeby powiedzieć mamie. Nie wiem, jak sobie poradziła, ale pobraliśmy się.

¹⁴⁰ Więc, kiedy się pobraliśmy, nie mieliśmy nic, nic na utrzymanie domu. Myślę, że mieliśmy dwa albo trzy dolary. Więc wynajęliśmy dom, to nas kosztowało cztery dolary miesięcznie. To było małe, stare, dwupokojowe mieszkanie. Ktoś dał nam stare, składane łóżko. Zastanawiam się, czy ktoś kiedykolwiek widział stare, składane łóżko? I oni nam je dali. Poszedłem do Sears i Roebucks, i kupiłem mały stolik z czterema krzesłami, on—on nie był pomalowany, wiecie, i dostaliśmy go w samą porę. A więc potem poszedłem do pana Webera, handlarza rupieciami, i kupiłem kuchenkę. Zapłaciłem za nią siedemdziesiąt pięć centów i trochę więcej niż dolara za ruszt. Założyliśmy dom. Pamiętam, jak namalowałem koniczynę na krzesłach, kiedy je malowałem. Och, byliśmy szczęśliwi, mimo wszystko. Mieliśmy siebie nawzajem, więc to było wszystko, co było potrzebne. I Boga, dzięki Jego łasce i Jego dobroci byliśmy najszczęśliwszą młodą parą, jaka mogła być na ziemi.

¹⁴¹ Zobaczyłem, że szczęście nie zależy od tego ile dóbr tego świata posiadasz, ale od tego jak bardzo jesteś zadowolony z porcji, która została ci przydzielona.

142 Po pewnym czasie Bóg zstąpił i pobłogosławił nasz mały dom, mieliśmy małego chłopca. Nazywał się Billy Paul, jest właśnie teraz tutaj, na nabożeństwie. A trochę później, około jedenaście miesięcy później, On nas ponownie pobłogosławił małą dziewczynką, o imieniu Sharon Rose, zaczerpniętym ze słowa „Róża Sarońska”.

143 Pamiętam, że pewnego dnia zaoszczędziłem pieniądze i zamierzałem pojechać na małe wakacje, udałem się na miejsce, do Jeziora Paw Paw, żeby łowić ryby. A w drodze powrotnej. . .

144 W tym czasie . . . pomijam moje nawrócenie. Nawróciłem się. Byłem ordynowany przez Doktora Roya Davisa, w misyjnym kościele baptystycznym, zostałem usługującym i mam świątynię w Jeffersonville, w której teraz głoszę. Byłem pastorem w tym małym kościele. I ja . . .

145 Bez pieniędzy, byłem pastorem w kościele przez siedemnaście lat i nie dostałem ani grosza. Nie wierzyłem w bra- . . . Nie było tam nawet talerza na ofiarę. Te dziesięciny, które miałem z pracy i tak dalej, mieliśmy małe pudełko, z tyłu budynku, z małym napisem na nim: „Cokolwiek uczyniliście dla jednego z tych Moich najmniejszych, uczyniliście to dla Mnie”. A zatem, w taki sposób kościół był opłacany. Mieliśmy dziesięcioletnią pożyczkę, która została spłacona w niecałe dwa lata. Nigdy nie wziąłem żadnej ofiary.

146 Potem miałem, och, kilka dolarów, które zaoszczędziłem na wakacje. Ona też pracowała, w Fabryce Koszul Fine. Urocza, kochana dziewczyna. Prawdopodobnie jej grób jest dzisiaj pokryty śniegiem, lecz ona ciągle jest w moim sercu. Pamiętam jak ciężko pracowała, żeby mi pomóc, żebym miał wystarczająco dużo pieniędzy, aby pojechać nad to jezioro i łowić ryby.

147 Kiedy wracałem znad tego jeziora, wjeżdżając do Mishawaka i South Bend, Indiana, zacząłem widzieć, zacząłem zauważać samochody, które miały z tyłu napisy: „Tylko Jezus”. Pomyślałem: „To brzmi dziwnie: ‘Tylko Jezus’”. Zacząłem zauważać te znaki. Były wszędzie, od rowerów, Fordów, Cadillaców i innych: „Tylko Jezus”. Śledziłem niektóre z nich i one jechały do wielkiego, wspaniałego kościoła. Dowiedziałem się, że są zielonoświątkowcami.

148 Słyszałem o zielonoświątkowcach, lecz oni byli banda „świętych pijaków, którzy leżeli na podłodze, z pianą na ustach”, i to jest wszystko, co oni mi o tym powiedzieli. Więc nie chciałem mieć z tym nic wspólnego.

149 Słyszałem jak oni wszyscy się tam zachowywali i pomyślałem: „Myślę, że po prostu tam wejść”. Zatrzymałem więc mojego starego Forda i wszedłem do środka, i tam był najpiękniejszy śpiew, jaki kiedykolwiek słyszałeś w swoim życiu! Dowiedziałem się, że były tam dwa wielkie kościoły, jeden z nich nazywał się P.A. z J.C., a drugi P.A. z W., wielu

z was może pamiętać te stare organ-... Myślę, że oni są teraz zjednoczeni, nazywają się, nazywają się zjednoczonym kościołem zielonoświątkowym. Więc, posłuchałem niektórych z ich nauczycieli. Oni tam stali, och, nauczali o Jezusie, o tym jaki On był wielki i jak wielkie było wszystko, i o „chrzcie Duchem Świętym”. Pomyślałem: „O czym oni mówią?”

¹⁵⁰ Po jakimś czasie ktoś podskoczył i zaczął mówić językami. Więc, nigdy w życiu nie słyszałem czegoś takiego. A oto przechodzi tu jakaś kobieta, biegnie tak szybko, jak tylko może. Potem wszyscy wstali i zaczęli biegać. Pomyślałem: „Więc, bracie, oni z pewnością nie mają żadnych kościelnych manier!” Krzyczeli, wrzeszczeli i tak się zachowywali, pomyślałem: „Co za banda!” Lecz, wiecie, coś w tym było, im dłużej tam siedziałem, tym bardziej mi się podobało. Było tam coś, co wydawało się być naprawdę dobre. Zacząłem ich obserwować. I to trwało. Pomyślałem: „Po prostu wytrzymam z nimi przez chwilę, ponieważ będę... jestem blisko drzwi. Jeżeli zaczną się jakaś awantura, pobiegnę do drzwi. Wiem gdzie jest zaparkowany mój samochód, tuż za rogami”.

¹⁵¹ Zacząłem słuchać niektórych z nich, kaznodziejów, uczonych i studentów. Więc, pomyślałem: „To jest fajne”.

Więc przyszedł czas na kolację i powiedzieli: „Chodźcie wszyscy na kolację”.

¹⁵² Ale ja pomyślałem: „Poczekajcie chwilę. Mam dolara i siedemdziesiąt pięć centów, żeby dotrzeć do domu, i ja...” To było wszystko, co miałem na benzynę. Zabrałem tyle, żeby wrócić do domu. Miałem mojego starego Forda, to był całkiem dobry, stary Ford. Nie był zepsuty, był taki jak ten tutaj, po prostu zużyty. To... naprawdę wierzę, że ten Ford jechał czterdzieści osiem kilometrów na godzinę, lecz oczywiście to było dwadzieścia cztery w tę stronę i dwadzieścia cztery w tę stronę. Widzicie, zbierzcie to razem, macie czterdzieści osiem. Więc to... Pomyślałem: „Więc, tego wieczora myślę, że wyjdę i po...” Zostałem na wieczornym nabożeństwie.

¹⁵³ Och, on powiedział: „Wszyscy kaznodzieje, bez względu na denominację, chodźcie na podium”. Więc, poszedłem, było nas tam około dwustu. Powiedział więc: „Teraz nie mamy czasu, abyście wszyscy głosili”. Powiedział: „Po prostu przejdźcie i powiedzcie kim jesteście, i skąd jesteście”.

¹⁵⁴ Więc, przyszedł czas na mnie, powiedziałem: „William Branham, baptysta. Jeffersonville, Indiana”. Przeszedłem dalej.

¹⁵⁵ Słyszałem, że wszyscy pozostali określają się jako: „Zielonoświątkowcy, zielonoświątkowcy, zielonoświątkowcy, P.A. z W., P.A.J.C., P.A.W., P...”

¹⁵⁶ Przeszedłem dalej. Pomyślałem: „Więc, wygląda na to, że jestem brzydkim kaczątkiem”. Więc usiadłem, czekałem.

157 Tego dnia mieli tam fajnych, młodych kaznodziejów i oni głosili z mocą. Potem powiedzieli: „Tym, który przyniesie przesłanie dzisiaj wieczorem, jest . . .” Myślę, że nazywali go: „Starszym”. Ich usługujący są nazywani „Starszymi”, zamiast „Pastorami”. Przyprawdzili tam starego, czarnego mężczyznę, i on miał jeden z tych staromodnych płaszczy kaznodziei. Przypuszczam, że nigdy nie widzieliście czegoś takiego. Długi, gołębi ogon z tyłu, wiecie, z aksamitnym kołnierzem, i miał tylko małą, białą obwódkę białych włosów wokół głowy. Biedny, stary facet, wyszedł w *ten* sposób, wiecie. On tam stał i odwrócił się. Gdzie wszyscy kaznodzieje głosili o Jezusie i o tym wielkim . . . jaki On był wielki, i tak dalej, ten stary człowiek wziął swój tekst z Księgi Hioba. „Gdzie byłeś, kiedy zakładałem fundamenty świata albo kiedy gwiazdy poranne śpiewały razem, a synowie Boży krzyczeli z radości?”

158 Ten biedny, stary facet, pomyślałem: „Dlaczego nie umieścili tam kilku młodych gości, żeby głosili?” Świetnie . . . to miejsce było przepelnione i zatłoczone. Pomyślałem: „Dlaczego tego nie zrobili?”

159 Więc ten stary facet, zamiast głosić o tym, co działo się tutaj, na ziemi, zaczął głosić o tym, co działo się w Niebie i cały czas tak głosił. Więc, on Go wziął na początku—na początku czasu, i przyprowadził Go z powrotem, w czasie Drugiego Przyjścia po poziomym łuku tęczy. Więc, nigdy w życiu nie słyszałem takiego głoszenia! Mniej więcej w tym czasie, kiedy Duch go dotknął, podskoczył mniej więcej *tak* wysoko i stuknął obcasami, odrzucił ramiona do tyłu i sprężystym krokiem zszedł z podium, powiedział: „Nie macie wystarczająco dużo miejsca, żebym tutaj głosił”. Miał więcej miejsca niż ja mam tutaj.

160 Pomyślałem: „Jeżeli To sprawia, że stary człowiek się tak zachowuje, co by To uczyniło, gdyby To spadło na mnie?” Pomyślałem: „Może ja potrzebuję trochę Tego”. Więc, kiedy wyszedł, było mi tak szkoda tego starego faceta. Lecz kiedy zszedł, było mi szkoda samego siebie. Patrzyłem jak on tam odchodzi.

161 Wyszedłem tamtego wieczora i pomyślałem, „Więc, następnego poranka nie pozwolę, żeby ktoś wiedział, gdzie albo kim jestem”. Więc poszedłem i tego wieczora wyprasowałem swoje spodnie. Wziąłem . . . wyszedłem spać na pole kukurydzy, poszedłem tam i kupiłem sobie kilka czerstwych bułek. Ty . . . kupiłem ich całą masę za pięć centów. Tam na dole był hydrant, nabrałem trochę wody. Wiedziałem, że to mi wystarczy na jakiś czas, więc wziąłem trochę wody, wypilem ją i poszedłem jeść moje bułeczki. Wróciłem i napiłem się wody, jeszcze raz. Wyszedłem na pole kukurydzy, wziąłem dwa siedzenia, położyłem tam moje spodnie z tkaniny, przyciskając je do siedzenia.

¹⁶² Tamtego wieczora modliłem się prawie przez całą noc. Powiedziałem: „Panie, w co ja się wpakowałem? Nigdy w życiu nie widziałem takich religijnych ludzi”. Powiedziałem: „Pomóż mi zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi”.

¹⁶³ Pojechałem tam następnego poranka. Zaprosili mnie na śniadanie. Oczywiście ja nie poszedłem, żeby z nimi jeść, ponieważ nie miałem nic, co mógłbym dać na ofiarę. I ja po prostu wróciłem. Następnego poranka, kiedy wszedłem, więc (zjadłem kilka moich bułek), i usiadłem. Oni mieli mikrofon. Nigdy wcześniej nie widziałem mikrofonu i bałem się czegoś takiego. Więc oni... On miał mały sznurek, wiszący tutaj, i on zwiślał w dół. Jeden z takich wieszanych mikrofonów. I on powiedział: „Wczoraj wieczorem, na podium, był tutaj młody kaznodzieja, baptysta”.

Pomyślałem: „Uch-och, teraz zaczną mnie obrabiać”.

¹⁶⁴ Powiedział: „On był najmłodszym kaznodzieją na podium. Nazywał się Branham. Czy ktoś wie gdzie on jest? Powiedzcie mu, żeby przyszedł, chcemy, żeby przyniósł poranne przesłanie”.

¹⁶⁵ Och, ludzie! Miałem na sobie koszulkę i spodnie z tkaniny, wiecie. A my, baptyści, wierzymy, że aby wejść za kazalnicę, trzeba mieć na sobie garnitur, wiecie. Więc... Po prostu siedziałem naprawdę cicho. W tym czasie... Oni mieli to wtedy na północy (tę międzynarodową konwencję), ponieważ kolorowi ludzie nie mogliby na nią przyjechać, gdyby ona była na południu. Oni mieli tam kolorowych, a ja byłem południowcem, miałem jeszcze krochmal w kołnierzu, widzicie, myślałem, że jestem trochę lepszy od kogoś innego. Tak się złożyło, że tamtego poranka siedział obok mnie kolorowy mężczyzna. Więc ja usiadłem i spojrzałem na niego. Pomyślałem: „Więc, on jest bratem”.

¹⁶⁶ Powiedział: „Czy ktoś zna miejsce pobytu Williama Branhama?” Osunąłem się na siedzenie, w *ten* sposób. Więc on powiedział, ogłosił to po raz drugi, powiedział: „Ktoś na zewnątrz” (wciągnął ten mały mikrofon) „kto zna miejsce pobytu Williama Branhama? Powiedzcie mu, że chcemy go na podium, na to poranne przesłanie. On jest baptystycznym kaznodzieją z południowej Indiany”.

¹⁶⁷ Ja po prostu siedziałem naprawdę cicho i schyliłem się, wiecie. Tak czy owak, nikt mnie nie znał. Ten kolorowy chłopak spojrzał na mnie, powiedział: „Wiesz gdzie on jest?”

¹⁶⁸ Pomyślałem. Musiałem skłamać, albo coś zrobić. Więc powiedziałem: „Poczekaj”.

On powiedział: „Tak, proszę pana?”

Powiedziałem: „Chciałbym ci coś powiedzieć”.
Powiedziałem: „Ja nim jestem”.

Powiedział: „Więc, idź tam”.

169 Powiedziałem: „Nie, nie mogę. Widzisz”, powiedziałem: „mam na sobie te stare spodnie z tkaniny i tę koszulkę”. Powiedziałem: „Nie mogę tam wejść”.

170 On powiedział: „Tych ludzi nie obchodzi jak się ubierasz. Idź tam do góry”.

Powiedziałem: „Nie, nie”. Powiedziałem: „Bądź cicho, teraz nic nie mów”.

171 Po chwili oni wrócili do mikrofonu, powiedzieli: „Czy ktoś zna miejsce pobytu Williama Branhama?”

172 On powiedział: „On jest tutaj! On jest tutaj! On jest tutaj!” Och, ludzie! Wstałem, w tej małej koszulce, wiecie. I ja tu. . .

173 On powiedział: „Niech pan podejdzie, panie Branham, chcemy, abyś przyniósł przesłanie”. Och, ludzie, przed tymi wszystkimi kaznodziejami, uhm, przed wszystkimi tymi ludźmi! Zacząłem się tam przemykać, wiecie. Moja twarz była czerwona, a moje uszy płonęły. Przemknąłem się, w spodniach z tkaniny i w koszulce, kaznodzieja, baptystyczny kaznodzieja podchodzi do mikrofonu, którego nigdy wcześniej nie widział, widzicie.

174 Stałem tam, powiedziałem: „Więc, ja—ja—ja nic o tym nie wiem”. Byłem nieporadny, naprawdę nerwowo, wiecie. I—i kręciłem się wokół Ewangelii Łukasza 16, i myślałem: „Więc, teraz. . .” Doszedłem do tego tematu: „Podniósł oczy w piekle i zawołał”. I ja dostałem. . . Więc zacząłem głosić, wiecie, zacząłem głosić i poczułem się trochę lepiej. Powiedziałem: „Ten bogaty człowiek był w piekle i on płakał”. Te trzy małe słowa, mam wiele takich kazań: „Czy Ty W To Wierzysz”, i „Przemów Do Tej Skąły”, słyszeliście jak je głosiłem. I ja miałem: „I wtedy on zapłakał”. Powiedziałem: „Tam nie ma dzieci, na pewno w piekle nie ma. Potem on zapłakał”. Powiedziałem: „Tam nie ma kwiatów. Potem on zapłakał. Tam nie ma Boga. Potem on zapłakał. Tam nie ma Chrystusa. Potem zawołał”. Potem ja zapłakałem. Coś mnie uchwyciło. Ludzie! Och, ludzie! Potem nie wiem, co się stało. Kiedy w miarę doszedłem do siebie, stałem na zewnątrz. Ludzie zaczęli krzyczeć, wrzeszczeć i płakać, i ja, mieliśmy niesamowity czas.

175 Kiedy wyszedłem na zewnątrz, podszedł do mnie facet we wspaniałym, wielkim, teksańskim kapeluszu, w wielkich butach, podszedł i powiedział: „Jestem Starszym *Takim-i-takim*”. Kaznodzieja, kowbojskie buty, kowbojskie ubranie.

Pomyślałem: „Więc, w takim razie, moje spodnie z tkaniny nie są takie złe”.

176 Powiedział: „Chcę, żebyś przyjechał do Teksasu i zorganizował dla mnie przebudzenie”.

177 „A—ha, niech mi pan pozwoli to zapisać”. Zapiisałem to w ten sposób.

178 Poszedł tu facet w takich małych spodniach golfowych, w których oni grali w golfa, wiecie, miał te spodnie z bluzką. Powiedział: „Jestem Starszym *Takim-i-takim* z Miami. Lubię. . .”

179 „Ludzie, może ubiór nie jest taki ważny”. Spojrzałem na to i pomyślałem: „W porządku”.

180 Więc wziąłem te rzeczy i pojechałem do domu. Spotkałem się z żoną, on powiedziała: „Dlaczego jesteś taki szczęśliwy, Billy?”

181 Powiedziałem: „Och, spotkałem się ze śmietanką. Ludzie, to jest najlepsze ze wszystkiego, co kiedykolwiek widziałaś. Ci ludzie nie wstydzą się swojej religii”. Och, powiedziałem jej o tym wszystko. Powiedziałem: „Patrz tutaj, kochanie, cały szereg zaproszeń. Ci ludzie!”

Powiedziała: „Oni nie są świętymi pijakami, prawda?”

182 Powiedziałem: „Nie wiem, jakimi oni są pijakami, ale mają coś, czego ja potrzebowałem”. Widzicie? Powiedziałem: „To —to jest jedna rzecz, której jestem pewien”. Powiedziałem: „Widziałem starego człowieka, w wieku dziewięćdziesięciu lat, który znów stał się młody”. Powiedziałem: „Nigdy w życiu nie słyszałem takiego głoszenia. Więc, nigdy nie widziałem baptysty głoszącego w taki sposób”. Powiedziałem: „Głoszą tak długo, aż zabraknie im tchu, zginają kolana aż do podłogi, wstają i łapią oddech. Można ich usłyszeć dwie przecznice dalej, dalej głoszą”. Powiedziałem: „Nigdy w życiu czegoś takiego nie słyszałem”. Powiedziałem: „Mówią w nieznanym języku, a ten drugi mówi to, o czym oni mówią. Nigdy w życiu czegoś takiego nie słyszałem!” Powiedziałem: „Pójdiesz ze mną?”

183 Powiedziała: „Kochanie, skoro cię poślubiłam, to będę przy tobie, dopóki śmierć nas nie rozdzieli”. Powiedziała: „Pójdę”. Powiedziała: „Więc, powiemy ludziom”.

184 Powiedziałem: „Więc, powiedz swojej mamie, a ja powiem mojej mamie”. Więc my. . . Poszedłem i powiedziałem Mamie.

185 Mama powiedziała: „Więc, pewnie, Billy. Do czegokolwiek Pan cię powołał, idź i zrób to”.

186 A więc, pani Brumbach poprosiła, żebyśmy przyszedł. Poszedłem tam. Ona powiedziała: „O czym ty mówisz?”

187 Powiedziałem: „Och, pani Brumbach”, powiedziałem: „nigdy nie widziałaś takich ludzi”.

Powiedziała: „Ucisz się! Ucisz się!”

Powiedziałem: „Tak, proszę pani”. Powiedziałem: „Przepraszam”.

Powiedziała: „Czy wiesz, że to jest banda świętych pijaków?”

188 Powiedziałem: „Nie, proszę pani, ja tego nie wiedziałem”. Powiedziałem: „Oni—oni z pewnością są fajnymi ludźmi”.

¹⁸⁹ Powiedziała: „Co za pomysł! Myślisz, że wyciągniesz moją córkę między taką bandę jak oni!” Powiedziała: „Niedorzeczne! Oni nie są niczym innym niż śmieciami, które inne kościoły wyrzuciły”. Powiedziała: „Naprawdę! Nie zaprowadzisz tam mojej córki”.

¹⁹⁰ Ja powiedziałem: „Ale, wie pani, pani Brumbach, w głębi serca czuję, że Pan chce, żebym poszedł z tymi ludźmi”.

¹⁹¹ Powiedziała: „Idź z powrotem do swojego kościoła, aż będzie ich stać na plebanię dla ciebie i zachowuj się jak człowiek, który ma trochę rozumu”. Powiedziała: „Nie zabierzesz tam mojej córki”.

Powiedziałem: „Tak, proszę pani”. Odwróciłem się i wyszedłem.

¹⁹² Hope zaczęła płakać. Wyszła i powiedziała: „Billy, bez względu na to, co mówi mama, zostanę z tobą”. Błogosławię jej serce!

Powiedziałem: „Och, w porządku, kochanie”.

¹⁹³ I ja po prostu odpuściłem. Ona by nie pozwoliła swojej córce chodzić z takimi ludźmi, bo „To nie było nic innego niż śmieci”. A więc, tak jakoś, po prostu odpuściłem. To był najgorszy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem w moim życiu, jeden z gorszych.

¹⁹⁴ Nieco później, kilka lat później, pojawiły się dzieci. Pewnego dnia byliśmy... W 1937 roku przysłała powódź. Nadeszła powódź. I nasz... Ja w tym czasie byłem w służbie publicznej i robiłem co mogłem, aby ratować ludzi z tej powodzi, domy były burzone. Moja własna żona zachorowała i była naprawdę, naprawdę chora na zapalenie płuc. I oni ją zabrali... Zwykły szpital był tak przepełniony, że nie mogliśmy jej tam umieścić, więc zabraliśmy ją do państwowego, gdzie mieli dostępny pokój. Więc potem wezwali mnie z powrotem. Zawsze mieszkałem nad rzeką i byłem niezłym żeglarzem, więc próbowałem ratować ludzi z tej powodzi. A potem ja... jeden...

¹⁹⁵ Zadzwonili do mnie i powiedzieli: „Tam jest dom, na Chestnut Street, który zaraz zostanie zalany. Tam jest matka i gromadka dzieci”, powiedział: „jeśli myślisz, że twoja łódź, twój silnik może się do nich dostać”.

Powiedziałem: „Więc, zrobię wszystko, co będę mógł”.

¹⁹⁶ Płynąłem z tymi falami. Zapora powyżej została przerwana i, och, ludzie... po prostu woda zmywała to miasto. Dawałem z siebie wszystko, co mogłem, i w końcu popłynąłem w dół, przez alejki i inne miejsca. Dotarłem tam, gdzie znajdował się stary wał przeciwpowodziowy, przez który przelewała się woda. Usłyszałem czyjś krzyk i zobaczyłem matkę, stojącą na werandzie. Tam przelewały się te wielkie fale, w ten sposób. Więc, popłynąłem w tę stronę, tak daleko jak mogłem, wszedłem do strumienia i wróciłem, dostałem się na tamtą

stronę. Zatrzymałem łódź w samą porę, żeby przywiązać ją do filaru, do słupka od drzwi albo do słupka od werandy. Wbiegłem do środka i złapałem matkę oraz dwójkę lub trójkę dzieci. Odwiązałem moją łódź i zaprowadziłem ją do... z powrotem. Wypłynąłem i zabrałem ją tam, do brzegu, mniej więcej dwa i pół kilometra przez miasto, aż ją przyprowadziłem na brzeg. A potem, kiedy tam dotarłem, ona zemdłała. I ona zaczęła... krzyczała: „Moje dziecko! Moje dziecko!”

¹⁹⁷ Więc, pomyślałem, że miała na myśli to, że zostawiła dziecko w domu. Och, ludzie! Wróciłem jeszcze raz, podczas gdy oni próbowali się nią zaopiekować. Dowiedziałem, że to było... albo ona chciała wiedzieć, gdzie jest jej dziecko. Był tam mały koleś, w wieku około trzech lat, a ja myślałem, że ona miała na myśli małe dziecko, które karmi, lub coś takiego.

¹⁹⁸ A więc zawróciłem i popłynąłem tam. Kiedy dostałem się na łódź i wszedłem do środka, nie mogłem znaleźć żadnego dziecka, a weranda nie wytrzymała i zaczęło znosić dom. Pobiegłem naprawdę szybko i złapałem tę—tę część, która płynęła z moją łodzią, wszedłem do łodzi i odwiązałem się od tego.

¹⁹⁹ I przez to dostałem się do głównego nurtu rzeki. Była mniej więcej jedenasta trzydzieści wieczorem, właśnie padał śnieg i deszcz ze śniegiem. Złapałem za linkę rozrusznika i próbowałem odpalić łódź, ale ona nie chciała ruszyć, spróbowałem, ale ona nie chciała ruszyć, więc spróbowałem jeszcze raz. Płynąłem dalej w tym nurcie, wodospady były tuż przede mną. Próbowałem naprawdę mocno i pomyślałem: „Och, ludzie oto—oto mój koniec! To jest to!” I ja naprawdę bardzo próbowałem. Powiedziałem: „Panie, proszę, nie pozwól mi umrzeć taką śmiercią”, szarpałem i szarpałem.

²⁰⁰ I to do mnie wróciło: „A co z tą bandą śmieci, do której nie poszedłeś?” Widzisz? A-ha.

²⁰¹ Położyłem rękę z powrotem na łodzi i powiedziałem: „Boże, zmiłuj się nade mną. Nie pozwól mi zostawić mojej żony i dziecka, w ten sposób, i tych, którzy są tam chorzy! Proszę!” Po prostu szarpałem tak dalej, a łódź nie chciała ruszyć. I ja słyszałem huk, tam na dole, ponieważ ja... Tylko kilka minut i, och, ludzie, to by było na tyle. Powiedziałem: „Panie, jeżeli Ty mi przebaczysz, obiecuję Ci, że zrobię wszystko”. Uklęknałem tam, w tej łodzi, a śnieg uderzał mnie po twarzy. Powiedziałem: „Zrobię wszystko, co Ty chcesz, żebym zrobił”. Szarpałem jeszcze raz i ruszyła. Dałem pełny gaz i w końcu dotarłem do brzegu.

²⁰² Poszedłem z powrotem, żeby odnaleźć ciężarówkę, ciężarówkę patrolu. I pomyślałem o... Było tam kilku, którzy powiedzieli: „Mówią, że budynek państwowy już jest zalany”. Moja żona i dziecko tam były, dwoje dzieci.

203 Ruszyłem w kierunku budynku rządowego tak szybko, jak mogłem, tam już wszędzie było piętnaście stóp wody. Był tam pewien major, powiedziałem: „Majorze, co się stało ze szpitalem?”

Powiedział: „Więc, nie martw się. Masz tam kogoś?”

Powiedziałem: „Tak, chora żona i dwoje dzieci”.

204 Powiedział: „Oni wszyscy się wydostali”. Powiedział: „Są w wagonie towarowym i pojechali w kierunku Charlestown”.

205 Pobiegłem, wsiadłem do mojej łodzi i... albo wsiadłem do samochodu, a moja łódź była z tyłu, i pojechałem tam do... Potem strumienie opadły na szerokości około czterech albo pięciu kilometrów. Przez całą noc próbowałem... Niektórzy z nich mówili: „Ten wagon, wagon towarowy został zmyty z nasypu”.

206 Więc, znalazłem się na małej wysepce, opuszczony, siedziałem tam trzy dni. Miałem mnóstwo czasu, żeby rozmyślać o tym, czy To były śmieci, czy nie. Po prostu stukając: „Gdzie jest moja żona?”

207 W końcu, kiedy ją znalazłem, kilka dni później, jak wydostałem się i przepравиłem, ona była w Columbus, Indiana, w baptystycznym audytorium, gdzie oni zrobili coś podobnego do szpitala, pokoje dla chorych na małych, państwowych łózkach. Pobiegłem do niej, tak szybko jak tylko mogłem, próbując zobaczyć gdzie ona jest, krzycząc: „Hope! Hope! Hope!” Spojrzałem, a ona leżała na łóżku polowym, zaatakowana przez gruźlicę.

Podniosła swoją małą, kościstą rączkę i powiedziała: „Billy”.

Pobiegłem do niej i powiedziałem: „Hope, kochanie”.

Powiedziała: „Wyglądam okropnie, prawda?”

Powiedziałem: „Nie, kochanie, wyglądasz dobrze”.

208 Przez jakieś sześć miesięcy pracowaliśmy ze wszystkich sił, próbując ocalić jej życie, lecz ona coraz bardziej opadała z sił.

209 Pewnego dnia byłem na patrolu, miałem włączone radio, i pomyślałem, że usłyszałem jak mówią, wołają przez radio, powiedzieli: „Do Williama Branham, jesteś potrzebny natychmiast w szpitalu, żona umiera”. Pośpieszyłem z powrotem do szpitala tak szybko, jak mogłem, włączyłem czerwone światło, syrenę i odjechałem. Potem podjechałem pod szpital i zatrzymałem się, wbiegłem. Przechodząc przez szpital, zobaczyłem mojego kumpla, z którym razem łowiliśmy ryby, biegaliśmy razem jako chłopcy, Sam Adair.

210 Doktor Sam Adair, ten, o którym miałem wizję nie tak dawno, przyszedłem niedawno i powiedziałem mu o klinice. Powiedział, że jeśli ktoś wątpi w tę wizję, niech po prostu zawoła go na zebranie, jeśli chce wiedzieć, czy to jest prawda, czy nie.

211 Więc on wtedy przyszedł tutaj, w ten sposób, miał swój kapelusz w ręku. Spojrzał na mnie i po prostu zaczął płakać. Podbiegłem do niego i objąłem go. On objął mnie i powiedział: „Billy, ona odchodzi”. Powiedział: „Przykro mi. Zrobiłem wszystko, co mogłem, miałem specjalistów i wszystko”.

Ja powiedziałem: „Sam, ona z pewnością nie odchodzi!”

Powiedział: „Tak, ona odchodzi”. Powiedział: „Nie wchodź tam, Bill”.

Powiedziałem: „Muszę tam wejść, Sam”.

Powiedział: „Nie rób tego. Nie, proszę, nie”.

Powiedziałem: „Pozwól mi wejść”.

Powiedział: „Pójdę z tobą”.

212 Powiedziałem: „Nie, ty zostań tutaj. Chciałbym z nią pozostać w jej ostatnich minutach”.

Powiedział: „Ona jest nieprzytomna”.

213 Wszedłem do pokoju. Pielęgniarka siedziała tam i płakała, ponieważ ona i Hope były koleżankami ze szkoły. Spojrzałem na nią, a ona zaczęła płakać, podniosła rękę. Zacząłem podchodzić.

214 Rozejrzałem się i potrząsałem nią. Ona tam była, schudła z mniej więcej pięćdziesięciu kilogramów do mniej więcej dwudziestu siedmiu. Potrząsałem nią. Jeśli dożyję stu lat, nigdy nie zapomnę tego, co się stało. Odwróciła się i te wielkie, ładne oczy spojrzały na mnie. Uśmiechnęła się. Powiedziała: „Dlaczego mnie przywołałeś z powrotem, Billy?”

Powiedziałem: „Kochanie, właśnie dostałem posadę”.

215 Ja po prostu musiałem pracować. Byliśmy zadłużeni i mieliśmy rachunki od lekarza, na setki dolarów i nie mieliśmy z czego za nie zapłacić. Po prostu musiałem pracować. Widywałem ją dwa albo trzy razy dziennie, każdego wieczora, wtedy, kiedy była w takim stanie.

Powiedziałem: „Co masz na myśli, mówiąc: ‘Przywołać’ cię ‘z powrotem’?”

216 Powiedziała: „Bill, głosiłeś o Tym, mówiłeś o Tym, ale nie masz pojęcia, czym To jest”.

Powiedziałem: „O czym ty mówisz?”

217 Powiedziała: „Niebo”. Powiedziała: „Patrz”, powiedziała: „Byłam eskortowana do Domu przez jakichś ludzi, mężczyzn albo kobiety, czy coś takiego. Byli ubrani na białą”. Powiedziała: „Byłam zrelaksowana i spokojna”. Powiedziała: „Wielkie, piękne ptaki latały od drzewa do drzewa”. Powiedziała: „Nie myśl sobie, że wyszłam z siebie”. Powiedziała: „Billy, powiem ci o naszym błędzie”. Powiedziała: „Usiądź”. Nie usiadłem; uklęknałem, wziąłem ją za rękę. Powiedziała: „Wiesz, gdzie był nasz błąd?”

Powiedziałem: „Tak, kochanie, wiem”.

218 Powiedziała: „Nie powinniśmy byli słuchać Mamy. Ci ludzie mieli rację”.

Powiedziałem: „Wiem o tym”.

219 Powiedziała: „Obiecuj mi to, że pójdziesz do tych ludzi”, powiedziała: „ponieważ oni mają rację”. Powiedziała: „Wychowuj moje dzieci w ten sposób”. I ja... Powiedziała: „Chciałabym ci coś powiedzieć”. Powiedziała: „Ja umieram, ale”, powiedziała „to jest... ja się nie—nie boję się odejść”. Powiedziała: „To jest—to jest piękne”. Powiedziała: „Chodzi mi tylko o to, że nie chcę cię opuszczać, Bill. Wiem, że musisz wychować tych dwoje małych dzieci”. Powiedziała: „Obiecuj mi, że—że nie będziesz sam i nie pozwolisz, żeby moje dzieci były ciągnane z miejsca na miejsce”. To była rozsądna rzecz jak na dwudziestoletnią matkę.

Powiedziałem: „Nie mogę ci tego obiecać, Hope”.

220 Powiedziała: „Proszę, obiecuj mi”. Powiedziała: „Chcę ci powiedzieć jedną rzecz”. Powiedziała: „Pamiętasz tamtą strzelbę?” Ja mam po prostu bzika na punkcie broni. Powiedziała: „Tamtego dnia chciałeś kupić tę strzelbę, a nie miałeś wystarczającej ilości pieniędzy, żeby wpłacić zaliczkę”.

Powiedziałem: „Tak”.

221 Powiedziała: „Oszczędzałam pieniądze, moje pięciocentówki, żeby spróbować wpłacić zaliczkę za tę strzelbę dla ciebie”. Powiedziała: „Więc, kiedy to się skończy, a ty wrócisz do domu, spójrz do góry na składane łóżko... albo na składane łóżko, pod tą kartką papieru, na wierzchu, i tam znajdziesz pieniądze”. Powiedziała: „Obiecuj mi, że kupisz tę strzelbę”.

222 Nie wiecie jak się poczułem, kiedy zobaczyłem, że tam leży ten dolar z siedemdziesięcioma pięcioma centami (w pięciocentówkach). Mam tę strzelbę.

223 Powiedziała: „Pamiętasz ten czas, kiedy jechałeś do miasta kupić mi pończochy i jechaliśmy do Fort Wayne?”

Powiedziałem: „Tak”.

224 Wróciłem z łowienia ryb i ona powiedziała... Musieliśmy jechać do Fort Wayne, musiałem głosić tamtego wieczora. Powiedziała: „Wiesz, powiedziałam ci: ‘Są dwa różne rodzaje’”. Jeden nazywał się „chiffon”. A jaki jest ten drugi, rayon? Czy to jest prawda? Rayon i chiffon. Więc, którykolwiek to jest, chiffon był najlepszy. Zgadza się? I ona powiedziała: „Teraz kup mi trochę tych chiffon, w pełnym stylu”. Wiecie co to jest, ta mała rzecz z tyłu pończochy, u góry? Nic nie wiedziałem o kobiecych ubraniach, więc...

225 Szedłem ulicą i mówiłem: „Chiffon, chiffon, chiffon, chiffon”, próbując ciągle myśleć o: „chiffon, chiffon, chiffon”.

Ktoś powiedział: „Cześć, Billy!”

226 Ja powiedziałem: „Och, cześć, cześć”. “Chiffon, chiffon, chiffon, chiffon, chiffon, chiffon.”

227 Doszedłem do rogu i spotkałem pana Spona. On powiedział: „Cześć, Billy, wiesz, że okonie teraz biorą od strony tego ostatniego pomostu?”

Powiedziałem: „Pewnie, czy to jest prawda?”

„Tak”.

Więc, kiedy go zostawiłem, pomyślałem: „Co to była za rzecz?” Zapomniałem o tym.

228 Więc Thelma Ford, dziewczyna, którą znałem, pracowała w dziesięciocentowym sklepie. Wiedziałem, że sprzedają tam damskie pończochy, więc poszedłem tam. Powiedziałem: „Cześć, Thelma”.

Powiedziała: „Cześć, Billy. Jak się masz? Jak się miewa Hope?”

229 Powiedziałem: „Fajnie”. Powiedziałem: „Thelma, chcę kupić parę skarpetek dla Hope”.

Ona powiedziała: „Hope nie chce skarpetek”.

Powiedziałem: „Tak, proszę pani, pewnie, że chce”.

Powiedziała: „Masz na myśli pończochy”.

230 „Och, pewnie”, powiedziałem: „właśnie o to chodzi”. Pomyślałem: „Uch-och, pokazałem moją ignorancję”.

Powiedziała: „Jakiego rodzaju ona chce?”

Pomyślałem: „Uch-och!” Powiedziałem: „Jakie masz?”

Ona powiedziała: „Więc, my mamy rayon”.

231 Ja nie umiałem tego rozróżnić. Rayon, chiffon to wszystko brzmiało tak samo. Powiedziałem: „To jest to, co chcę kupić”. Ona powiedziała. . . Ja powiedziałem: „Przygotuj mi parę, w pełnym stylu”. I ona. . . Pomyliłem się. Co to jest? Pełny fason. „Pełny fason”. Więc powiedziałem: „Przygotuj mi jedną parę”.

232 A kiedy poszła, żeby mi przynieść, one kosztowały tylko jakieś trzydzieści centów, dwadzieścia centów lub trzydzieści centów, mniej więcej połowa ceny. Więc, powiedziałem: „Daj mi dwie pary”. Widzicie?

233 Wróciłem do domu i powiedziałem: „Wiesz, kochanie, wy, kobiety, robicie zakupy w całym mieście, żeby znaleźć okazje”. Wiecie, jak wy się lubicie chlubić. I ja powiedziałem: „Lecz tutaj, spójrz tutaj, kupiłem dwie pary za tę cenę, za którą ty kupujesz jedną parę. Widzisz?” Powiedziałem: „Och, to jest—to jest moja osobista umiejętność”. Widzisz, powiedziałem—powiedziałem:

„Wiesz, Thelma mi je sprzedała”. Powiedziałem: „Ona mogła mi je dać za pół ceny”.

Ona powiedziała: „Czy ty kupiłeś chiffon?”

²³⁴ Powiedziałem: „Tak, proszę pani”. To wszystko brzmiało dla mnie tak samo, nie wiedziałem, że jest jakaś różnica.

²³⁵ I ona mi powiedziała, powiedziała: „Billy”. Ja pomyślałem, że to jest dziwne, że ona musiała kupić kolejną parę pończoch, gdy pojechała do Fort Wayne. Ona powiedziała: „dałam je twojej matce”, powiedziała: „one są dla starszych kobiet”. Powiedziała: „przepraszam, że to zrobiłam”.

I ja powiedziałem: „Och, to jest w porządku, kochanie”.

²³⁶ I ona powiedziała: „Więc, nie—nie żyj samotnie”. I powiedziała... Ona nie wiedziała, co miało się wydarzyć w ciągu kilku godzin od tego czasu. Trzymałem jej kochane ręce, podczas gdy Boży Aniołowie ją zabierali.

²³⁷ Poszedłem do domu. Nie wiedziałem, co robić. Położyłem się tam w nocy i usłyszałem... Myślę, że to była mała mysz, była w starym palenisku, gdzie mieliśmy jakieś papiery. Zamknąłem drzwi nogą, a tam z tyłu wisiało jej kimono (a leżała tam, w kostnicy). Dokładnie za chwilę ktoś do mnie zadzwonił, powiedział: „Billy!” To był Brat Frank Broy. Powiedział: „Twoje dziecko umiera”.

Powiedziałem: „Moje dziecko?”

²³⁸ Powiedział: „Tak, Sharon Rose”. Powiedział: „Lekarz już tam jest, i powiedział: ‘Ona ma gruźlicze zapalenie opon mózgowych, zaraziła się od swojej matki poprzez karmienie’”. Powiedział: „Ona umiera”.

²³⁹ Wsiadłem do samochodu, pojechałem tam. A tam była ta słodka, mała istotka. Zabrali ją do szpitala.

²⁴⁰ Wyszedłem, żeby się z nim zobaczyć. Sam podszedł i powiedział: „Billy, nie wchodź do tego pokoju, pomyśl o Billym Paulu”. Powiedział: „Ona umiera”.

Ja powiedziałem: „Doktorze, muszę zobaczyć moje dziecko”.

²⁴¹ Powiedział: „Nie, nie możesz wejść do środka”. Powiedział: „Ona ma zapalenie opon mózgowych, Billy, przeniesiesz to na Billy Paula”.

²⁴² Czekałem aż on wyjdzie. Nie mogłem patrzeć na to, jak ona umiera, a jej matka leży tam, w zakładzie pogrzebowym. Mówię wam, droga przestępca jest trudna. Poszedłem, wślizgnąłem się przez drzwi, a kiedy Sam wyszedł i pielęgniarka wyszła, zszedłem do piwnicy. To jest taki mały szpital. Ona była w odosobnionym miejscu, a muchy były w jej małych oczkach. I oni mieli małą... to, co my nazywamy „moskitierą”, lub siateczką nad oczami. I ona... w małym skurczu, jej mała, tłusta nóżka i jej rączki poruszały się w górę i w dół, w tych skurczach. Spojrzałem

na nią, była wystarczająco duża, by być słodka, miała mniej więcej osiem miesięcy.

²⁴³ Jej matka ją tam zwykle sadzała, w trójkątnej pieluszcze, wicie, na podwórku, kiedy przychodziłem. I ja trąbiłem klaksonem, a ona mówiła: „gu-gu, gu-gu”, sięgając do mnie, wicie.

²⁴⁴ I tam leżała moja ukochana, umierała. Spojrzałem na nią i powiedziałem: „Sharry, poznajesz Tatusia? Poznajesz Tatusia, Sharry?” I kiedy ona spjrzała. . . Ona tak bardzo cierpiała, że jedno z tych ślicznych, małych, niebieskich oczek zrobiło zęza. To było tak, jakby ktoś wyrwał mi serce.

²⁴⁵ Uklęknałem i powiedziałem: „Panie, co ja zrobiłem? Czy nie głosiłem Ewangelii na rogach ulic? Zrobiłem wszystko, co umiałem zrobić. Nie miej mi tego za złe. Nigdy nie nazwałem ich ‘śmieciami’. To ona nazwała tych ludzi ‘śmieciami’”. Powiedziałem: „Przykro mi, że to wszystko się stało. Wybacz mi. Nie—nie zabieraj mojego dziecka”. Kiedy się modliłem, to wyglądało jak czarne. . . jak prześcieradło albo szmatka, która opadła. Wiedziałem, że On mnie odrzucił.

²⁴⁶ Więc, to był najcięższy i najbardziej niebezpieczny czas w moim życiu. Kiedy wstałem i spojrzałem na nią, pomyślałem. . . Szatan włożył mi to do głowy: „Więc, czy to znaczy, że przy takim usilnym głoszeniu i twoim sposobie życia, teraz, gdy chodzi o twoje własne dziecko, On cię odrzuci?”

²⁴⁷ Powiedziałem: „Tak jest. Jeżeli On nie może uratować mojego dziecka, to ja nie mogę. . .” Zatrzymałem się. Po prostu nie wiedziałem, co robić. Wtedy powiedziałem to, powiedziałem: „Panie, Ty mi ją dałeś i Ty ją zabrałeś, niech będzie błogosławione Imię Pana! Nawet jeśli Ty mnie zabierzesz, będę Cię dalej miłował”.

²⁴⁸ Położyłem na nią rękę, powiedziałem: „Błogosławię cię, kochanie. Tatus chciał cię wychować, z całego serca chciałem cię wychować, wychować tak, żebyś kochała Pana. Lecz Aniołowie przychodzą po ciebie, kochanie. Tatus weźmie twoje małe ciało i położy je w ramionach Mamy. Pochowam cię razem z nią. Pewnego dnia Tatus spotka się z tobą, po prostu poczekaj tam z Mamą”.

²⁴⁹ Kiedy jej mama umierała, powiedziała, ostatnie słowa, które powiedziała, ona powiedziała: „Bill, pozostań na polu misyjnym”.

²⁵⁰ Powiedziałem: „Będę. . .” Powiedziała. . . Ja powiedziałem: „Jeżeli będę na polu misyjnym, kiedy On przyjdzie, zabiorę dzieci i spotkamy się. Jeśli nie, zostaną pochowani obok ciebie. A ty idź na prawą stronę wielkiej bramy, a kiedy zobaczysz, że wszyscy wchodzą, stań tam i zacznij krzyżeć: ‘Bill! Bill! Bill! tak głośno, jak tylko potrafisz. Ja się tam z tobą spotkam”. Pocałowałem ją na pożegnanie. Dzisiaj jestem na polu bitwy. To było prawie

dwadzieścia lat temu. Mam randkę z moją żoną, spotkam się z nią.

²⁵¹ Wziąłem to małe dziecko, kiedy ono umarło, i położyłem je w ramionach matki, i zabraliśmy je na cmentarz. Stałem tam, żeby słuchać Brata Smitha, kaznodziei metodystycznego, który głosił na pogrzebie: „Popiół do popiołu, proch do prochu”. (Pomyślałem: „Serce do serca”.) Ona tam poszła.

²⁵² Niedługo potem, pewnego poranka, zabrałem tam małego Billy’ego. Był jeszcze malutki. On był. . .

²⁵³ To jest powód, dla którego on trzyma się mnie, a ja trzymam się jego, musiałem być dla niego zarówno tatą, jak i mamą (obojskim). Brałem jego małą butelkę. Nie mogliśmy sobie pozwolić na ogień w nocy, aby jego mleko było ciepłe, kładłem je pod moimi plecami, w ten sposób, i ogrzewałem je ciepłem mojego ciała.

²⁵⁴ Trzymaliśmy się razem jak kumple i pewnego dnia, gdy zejdę z pola misyjnego, chciałem wręczyć mu to Słowo, i powiedzieć: „Idź dalej, Billy. Trzymaj się Tego”. Niektórzy ludzie dziwią się, dlaczego mam go cały czas przy sobie. Nie mogę go zostawić. On nawet jest żonaty, ale ja dalej pamiętam, jak ona mi powiedziała: „Zostań z nim”. Trzymaliśmy się razem, jak kumple.

²⁵⁵ Pamiętam, jak chodziłem po mieście z butelką pod pachą, a on płakał. Pewnej nocy on był. . .szliśmy na podwórko za domem, gdzie po prostu. . .(Kiedy ona go miała urodzić, ona się dusiła i ja. . .po prostu dziewczyna, wiecie.) I ja chodziłem do starego dębu z tyłu podwórka i z powrotem. A on płakał za Mamą, a ja nie miałem żadnej Mamy, do której mógłbym go zabrać. Nosilem go, mówiłem: „Och, kochanie”. Powiedziałem. . .

²⁵⁶ On powiedział: „Tato, gdzie jest moja mama? Włożyłeś ją do tej ziemi?”

Powiedziałem: „Nie, kochanie. Nic jej nie jest, ona jest wysoko w Niebie”.

²⁵⁷ Pewnego popołudnia powiedział coś, co prawie mnie zabiło. Płakał, był późny wieczór, a ja nosilem go na plecach, w *ten* sposób, nosilem go na ramieniu i klepałem go w *ten* sposób. I on powiedział: „Tato, proszę, idź po mamę i przyprowadź ją tutaj”.

Powiedziałem: „Kochanie, nie mogę przyprowadzić Mamy. Jezus. . .”

Powiedział: „Więc, powiedz Jezusowi, żeby mi posłał moją mamę. Ja jej pragnę”.

²⁵⁸ Powiedziałem: „Więc, kochanie, ja. . .ja i ty kiedyś pójdziemy się z nią zobaczyć”.

Zatrzymał się, powiedział: „Tato!”

Powiedziałem: „Tak?”

Powiedział: „Widziałem Mamę tam, na tej chmurze”.

²⁵⁹ Ludzie, prawie mnie to zabiło! Pomyślałem: „Ludzie! ‘Widziałem Mamę tam, na tej chmurze’”. Po prostu prawie zemdlałem. Przytuliłem tego małego gościa do mojej piersi, w *ten* sposób, po prostu spuściłem głowę i wszedłem do środka.

²⁶⁰ Mijały dni. Nie mogłem o tym zapomnieć. Próbowałem pracować. Nie mogłem wrócić do domu, to już nie był więcej dom. Chciałem tam zostać. Nie mieliśmy nic poza starymi, zniszczonymi meblami, ale to było coś, czym ona i ja cieszyliśmy się razem. To był dom.

²⁶¹ Pamiętam, jak pewnego dnia próbowałem pracować w służbie publicznej. Miałem naprawić przewód elektryczny, który zwisał, było naprawdę wcześnie rano. Wspiąłem się na ten krzyż. (Nie mogłem się pogodzić z tym, że to dziecko odeszło. Pogodziłem się z tym, że moja żona odeszła, ale to dziecko odeszło, po prostu takie maleństwo.) Byłem tam i śpiewałem: „Tam na wzgórzu stał stary, szorstki Krzyż”. Przewody linii wysokiego napięcia schodziły w dół do transformatora, a stamtąd wychodziły przewody wtórne (wiecie). Wisiałem tam u góry, na tym. Przypadkiem spojrzałem, a za mną wschodziło słońce. I tam moje ręce się wyciągnęły na znak Krzyża na—na zboczu wzgórza. Pomyślałem: „Tak, to były moje grzechy, które Go tam umieściły”.

²⁶² Powiedziałem: „Sharon, kochanie, Tatuś tak bardzo chce cię zobaczyć, kochanie. Jakże chciałbym cię znowu trzymać w moich ramionach, kochane maleństwo”. Opadłem z sił. To już były tygodnie. Zdjąłem gumową rękawiczkę. Tuż obok mnie przebiegało napięcie dwóch tysięcy trzystu woltów. Zdjąłem gumową rękawiczkę. Powiedziałem: „Boże, nie chcę tego robić. Jestem tchórzem”. „Ale, Sharry, Tatuś zobaczy się z tobą i z Mamą, dokładnie za kilka minut”. Zacząłem ściągać moją rękawicę, żeby położyć rękę na tych dwóch tysiącach trzystu woltach. To by zniszczyło... Więc to by nie zostawiło w tobie nawet krwi. A więc ja—ja—ja zacząłem ściągać tę rękawiczkę, coś się stało. Kiedy się ocknąłem, siedziałem na ziemi z rękoma podniesionymi w *ten* sposób do mojej twarzy, płakałem. To była Boża łaska, inaczej nie miałbym tutaj nabożeństwa z uzdrowieniami, jestem tego pewien. To właśnie On chronił Swój dar, nie ja.

²⁶³ Ruszyłem do domu. Podałem się, odłożyłem narzędzia. Wróciłem, powiedziałem: „Idę do domu”.

²⁶⁴ Zacząłem chodzić wokół domu, odebrałem pocztę i wszedłem do środka, w domu było trochę zimno. Mieliśmy jeden, mały pokój, ja tam spałem na małym łóżku polowym, nadchodził mróz i tam był ten stary piec. Odebrałem pocztę, zajrzałem do skrzynki i pierwszą rzeczą były jej małe oszczędności na święta,

osiemdziesiąt centów: „Panna Sharon Rose Branham”. I tak się zaczęło, wszystko od nowa.

²⁶⁵ Byłem gajowym. Sięgnąłem do szuflady po broń, po pistolet, wyciągnąłem go z futerału. Powiedziałem: „Panie, ja już tego nie mogę dłużej znieść, umieram. Jestem—jestem taki zmęczony”. Naciągnąłem kurek pistoletu, przyłożyłem go do głowy, uklęknałem na tym łóżku polowym, w tym ciemnym pokoju. Powiedziałem: „Ojczy nasz, Który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja”, podczas gdy próbowałem i naciskałem spust tak mocno, jak tylko mogłem, powiedziałem: „tak w Niebie jak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. I on nie wystrzelił!

²⁶⁶ Pomyślałem: „O Boże, czy Ty mnie po prostu rozrywasz na strzępy? Co ja zrobiłem? Nawet nie pozwalasz mi umrzeć”. Rzuciłem pistolet, a on odpalił i wystrzelił poprzez pokój. Powiedziałem: „Boże, dlaczego nie mogę umrzeć i wydostać się z tego? Ja po prostu nie mogę iść dalej. Musisz coś ze mną zrobić”. Przewróciłem się i zacząłem płakać tam, na mojej małej, starej, brudnej pryczy.

²⁶⁷ I ja musiałem zasnąć. Nie wiem czy spałem, albo co się stało.

²⁶⁸ Zawsze pragnąłem być na Zachodzie. Zawsze chciałem mieć te kapelusze. Mój ojciec za młodu ujeżdżał konie, a ja zawsze chciałem mieć takie kapelusze. Brat Demos Shakarian kupił mi taki wczoraj, pierwszy, jaki miałem (kiedykolwiek miałem), jeden z tych zachodnich kapeluszy.

²⁶⁹ I ja myślałem, że idę przez prerię, śpiewając tę pieśń: „Połamało się koło od wozu, na farmie wisi ogłoszenie: ‘Na sprzedaż’”. Kiedy tak szedłem, zauważyłem stary, kryty wóz, którym się podróżuje przez prerię, i koło było połamane. Oczywiście, to reprezentowało moją rozbitą rodzinę. Kiedy podszedłem bliżej, spojrzałem, a tam stała naprawdę ładna, młoda dziewczyna, w wieku mniej więcej dwudziestu lat, z białymi, rozwianymi włosami i niebieskimi oczami, ubrana na biało. Spojrzałem na nią i powiedziałem: „Jak się masz?” Poszedłem dalej.

Ona powiedziała: „Cześć, Tato”.

²⁷⁰ Odwróciłem się, powiedziałem: „Tato?” „Dlaczego”, powiedziałem: „jak, panienko, ty możesz...czy ja mogę być twoim tatą, jeżeli ty masz tyle lat, co ja?”

²⁷¹ Ona powiedziała: „Tatusiu, ty po prostu nie wiesz, gdzie jesteś”.

Powiedziałem: „Co masz na myśli?”

²⁷² Powiedziała: „To jest Niebo”. Powiedziała: „Na ziemi byłem twoją małą Sharon”.

„Więc”, powiedziałem: „kochanie, ty byłaś tylko małym dzieckiem”.

273 Powiedziała: „Tato, małe dzieci nie są tutaj małymi dziećmi, one są nieśmiertelne. Nigdy się nie starzeją, ani nie rosną”.

274 Powiedziałem: „Więc, Sharon, kochanie, ty—ty jesteś ładną, młodą kobietą”.

Powiedziała: „Mama na ciebie czeka”.

Powiedziałem: „Gdzie?”

Powiedziała: „Na górze, w twoim nowym domu”.

275 Powiedziałem: „Nowy dom?” Branhamowie są włóczęgami, oni nie mają domów, oni po prostu... Powiedziałem: „Więc, ja nigdy nie miałem domu, kochanie”.

276 Powiedziała: „Ale Tatusiu, tutaj masz”. Nie chcę się zachowywać jak dziecko, ale to jest dla mnie po prostu takie realne. [Brat Branham płacze—wyd.] Kiedy zaczynam o tym myśleć, to wszystko znowu wraca. Ona powiedziała: „Tatusiu, tutaj masz”. Wiem, że tam mam, pewnego dnia do niego pójdę. Powiedziała: „Gdzie jest Billy Paul, mój brat?”

277 Powiedziałem: „Więc, zostawiłem go u pani Broy, zaledwie kilka minut temu”.

Powiedziała: „Mama chce się z tobą zobaczyć”.

278 Odwróciłem się i spojrzałem, a tam były wielkie, duże pałace, a wokół nich wznosiła się Boża Chwała. Usłyszałem Anielski chór, śpiewający: „Mój Dom, słodki Dom”. Zacząłem wchodzić po długich schodach, biegnąc tak szybko, jak tylko mogłem. Kiedy podszedłem do drzwi, ona tam stała, w białej szacie, te czarne, długie włosy, opadały jej na plecy. Wyciągnęła ramiona jak zawsze, kiedy wracałem do domu, zmęczony z pracy, czy coś takiego. Chwyciłem ją za ręce i powiedziałem: „Kochanie, widziałem tam Sharon”. Powiedziałem: „Ładna z niej dziewczyna, prawda?”

279 Powiedziała: „Tak, Bill”. Powiedziała: „Bill”. Objęła mnie (i powiedziała), po prostu położyła ręce na moje ramiona, zaczęła mnie poklepywać, powiedziała: „Przestań się martwić o mnie i o Sharon”.

Powiedziałem: „Kochanie, nic na to nie mogę poradzić”.

280 Ona powiedziała: „Więc, Sharon i ja mamy się lepiej niż ty”. I powiedziała: „Nie martw się o nas więcej. Obiecasz mi to?”

281 Powiedziałem: „Hope”, powiedziałem: „tak bardzo tęskniłem za tobą i za Sharon, a Billy ciągle za tobą płacze”. Powiedziałem: „Nie wiem, co mam z nim zrobić”.

282 I ona powiedziała: „Wszystko będzie w porządku, Bill”. Powiedziała: „Po prostu obiecuj mi, że nie będziesz się więcej martwić”. Powiedziała: „Usiądziesz?” Rozejrzałem się, a tam było wielkie, duże krzesło.

283 Pamiętam, że próbowałem kupić krzesło. Teraz, na zakończenie. Pewnego razu próbowałem kupić krzesło. My

po prostu mieliśmy te stare—stare, zwykłe, drewniane krzesła w zestawie mebli stołowych. Musieliśmy ich używać, jedyne krzesła jakie mieliśmy. I my byliśmy w stanie kupić jedno z tych krzeseł, które można odchylić do tyłu, tak jak . . . zapomniałem jakiego rodzaju to było krzesło wypoczynkowe. I ono kosztowało siedemnaście dolarów, można było zapłacić trzy dolary z góry i dolara tygodniowo. I my jedno takie kupiliśmy. Och, kiedy wszedłem . . . pracowałem przez cały dzień, głosiłem do północy na ulicach i wszędzie tam, gdzie mogłem głosić.

²⁸⁴ I—i pewnego dnia zalegałem z płatnościami. Nie mogliśmy sobie poradzić i tak było dzień po dniu, aż w końcu pewnego dnia przyjechali po moje krzesło i zabrali je. Tego wieczora, którego nigdy nie zapomnę, ona mi upiekła wiśniowe ciasto. Biedne, małe stworzenie, ona—ona—ona wiedziała, że będę rozczarowany. Po kolacji powiedziałem: „Dlaczego jesteś dzisiaj taka dobra, kochanie?”

²⁸⁵ I ona powiedziała: „Więc, wysłałam chłopaków z sąsiedztwa, żeby ci wykopali kilka robaków. Nie uważasz, że powinniśmy pójść nad rzekę i trochę połowić ryby?”

Ja powiedziałem: „Tak, ale . . .”

²⁸⁶ I ona zaczęła płakać. Wiedziałem, że coś jest nie tak. Domyśliłem się, bo już wcześniej wysłali mi zawiadomienie, że po nie przyjdą. Nie mogliśmy płacić tego dolara tygodniowo. Nie mogliśmy, nie . . . nie było nas na to stać. Objęła mnie, podszedłem do drzwi, a mojego krzesła już nie było.

Ona mi powiedziała Tam, w górze, powiedziała: „Pamiętasz to krzesło, Bill?”

Powiedziałem: „Tak, kochanie, pamiętam”.

Powiedziała: „O tym właśnie myślałeś, prawda?”

„Tak”.

²⁸⁷ Powiedziała: „Więc, tego nie wezmą, ten jest opłacony”. Powiedziała: „Usiądź tylko na chwilę, chcę z tobą porozmawiać”.

Powiedziałem: „Kochanie, nie rozumiem tego”.

²⁸⁸ Powiedziała: „Obiecuj mi, Billy, obiecuj mi, że nie będziesz się więcej martwił. Ty teraz wrócisz”. I powiedziała: „Obiecuj mi, że nie będziesz się martwił”.

I ja powiedziałem: „Nie mogę tego zrobić, Hope”.

²⁸⁹ I właśnie wtedy się ocknałem, w pokoju było ciemno. Rozejrzałem się i poczułem jej ramię wokół siebie. Powiedziałem: „Hope, jesteś tutaj w pokoju?”

²⁹⁰ Ona zaczęła mnie poklepywać. Powiedziała: „Bill, zamierzasz mi złożyć tę obietnicę? Obiecuj mi, że się nie ożenisz . . . nie będziesz się więcej martwił”.

Powiedziałem: „Obiecuję ci”.

²⁹¹ Potem poklepała mnie dwa albo trzy razy i już jej nie było. Podskoczyłem i zapaliłem światło, rozglądałem się wszędzie, nie było jej. Ale ona po prostu wyszła z pokoju. Ona nie odeszła, ona dalej żyje. Ona była chrześcijanka.

²⁹² Jakiś czas temu Billy i ja poszliśmy na grób, niosąc mały kwiatek dla jego matki i siostry, właśnie w poranek Wielkanocny, zatrzymaliśmy się. Ten mały gość zaczął płakać, powiedział: „Tato, moja mama jest tam”.

²⁹³ Ja powiedziałem: „Nie, kochanie. Nie, jej tam nie ma. Siostry tam nie ma. Mamy tutaj złożony grób, ale po drugiej stronie morza jest otwarty grób, w którym Jezus zmartwychwstał. Pewnego dnia On przyjdzie, przyprowadzi ze sobą Siostrę i Mamę”.

²⁹⁴ Dzisiaj jestem na polu bitwy, przyjaciele. Po prostu nic więcej nie mogę powiedzieć. Ja . . . [Brat Branham płacze—wyd.] Niech was Bóg błogosławi. Pochylmy na chwilę głowy.

²⁹⁵ O, Panie! Panie, wielokrotnie jestem pewien, że ludzie nie rozumieją, kiedy myślą, że te rzeczy przychodzą łatwo. Ale nadchodzi wielki dzień, kiedy Jezus przyjdzie i wszystkie te smutki zostaną wymazane. Niebiański Ojczy, modlę się, żebyś nam pomógł być przygotowanym.

²⁹⁶ Ta ostatnia obietnica, kiedy pocałowałem ją w policzek, tamtego poranka, że spotkam się z nią tego dnia. Wierzę, że ona będzie stała w tamtym miejscu, wykrzykując moje imię. Od tamtej pory żyję zgodnie z tą obietnicą, Panie, na całym świecie, w najróżniejszych miejscach, próbując nieść Ewangelię. Ja się teraz starzeję i jestem zmęczony, jestem wyczerpany. Pewnego dnia zamknę tę Biblię po raz ostatni. Boże, zachowaj mnie w wierności wobec tej obietnicy. Dalej otaczaj mnie Swoją łaską, Panie. Pozwól mi nie patrzeć na rzeczy związane z tym życiem, ale żyć dla tego, co jest dalej. Pomóż mi być szczerym. Nie proszę o życie usłane różami, nie, Panie, kiedy mój Chrystus umarł tam w cierpieniu. I oni wszyscy umarli w ten sposób. Nie proszę o jakąkolwiek łatwą rzecz. Pozwól mi tylko być szczerym, Panie, prawdomównym. Pozwól, żeby ludzie kochali mnie tak, żebym mógł ich prowadzić do Ciebie. Pewnego dnia, gdy wszystko się skończy i zbierzemy się pod wiecznie zielonymi drzewami, chcę ją wziąć za rękę i poprowadzić w górę, aby pokazać jej ludzi z Angelus Temple i wszystkich innych. Zatem, to będzie wspólny czas.

²⁹⁷ Modlę się, aby Twoje miłosierdzie spoczęło na każdym z nas tutaj. I ci, którzy tu są, Panie, mogą Cię nawet nie znać. I może oni mają tam, po drugiej stronie morza, jakąś umiłowaną osobę. Jeżeli oni nigdy nie spełnili swojej obietnicy, niech zrobią to teraz, Panie.

²⁹⁸ Podczas gdy mamy pochylone głowy, zastanawiam się w tym wielkim, ogromnym audytorium, tego popołudnia, ilu z

was powie: „Bracie Branham, ja też chcę się spotkać z moimi umiłowanymi. Ja—ja—ja mam kilku bliskich, zaraz po drugiej stronie rzeki”? Może złożyłeś obietnicę, że się z nimi spotkasz, może, kiedy mówiłeś Matce „żegnaj”, tam, nad grobem, tamtego dnia, może, kiedy mówiłeś Siostrzyczce: „żegnaj”, albo Tacie, albo niektórym z nich przy grobie, obiecałeś, że się z nimi spotkasz i ty—ty się do tego jeszcze nie przygotowałeś. Czy nie uważasz, że teraz jest dobry czas, żeby to zrobić?

²⁹⁹ Przepraszam, że się załamuję. Lecz, och, ludzie, nie zdajesz sobie z tego sprawy, przyjacielu. Nie wiesz jaka—jaka to jest ofiara! To nie jest nawet, to jest zaledwie odrobina z zyciorysu.

³⁰⁰ Ilu z was chciałoby teraz powstać i przyjść tutaj, aby się pomodlić i powiedzieć: „Chcę spotkać moich umiłowanych”? Powstańcie z tej widowni i przyjdźcie tutaj. Zrobicie to? Może ktoś jeszcze nigdy się do tego nie przygotował. Niech pana Bóg błogosławi. Widzę starego, kolorowego mężczyznę, który wychodzi, przychodzą inni. Chodźcie, wy, tam, u góry, na balkonach, po prostu chodźcie prosto do przejścia. Albo wstańcie, wy, którzy chcecie być wspomniani w słowach modlitwy właśnie teraz. To jest to. Powstańcie na swoje nogi. To jest dobre. Powstańcie, wszędzie, wy, którzy chcecie powiedzieć: „Mam po drugiej stronie ojca, mam tam matkę, albo kogoś, kogo kocham, po drugiej stronie. Chciałbym ich zobaczyć. Chciałbym się z nimi spotkać w pokoju”. Powstańcie, po prostu powstańcie na swoje nogi, gdziekolwiek w audytorium. Powstańcie na swoje nogi, powiedzcie: „Chciałbym to przyjąć”.

³⁰¹ Niech panią Bóg błogosławi. Niech was Bóg błogosławi, tam z tyłu. Błogosławię was tam, u góry. Niech Pan błogosławi pana, tutaj. Tak jest. Tam, na balkonie, niech cię Pan błogosławi. Wszędzie, dookoła, teraz powstańcie na swoje nogi, żeby mieć słowo modlitwy, podczas gdy Duch Święty jest tutaj i porusza się w naszych sercach, żeby—żeby—żeby nas skruszyć.

³⁰² Wiecie, to, czego kościół potrzebuje dzisiaj, to jest skruszenie. Musimy pójść do Domu Garniarza. Nasza sztynna, domowej roboty teologia czasami nie działa tak dobrze. To, czego potrzebujemy, to staromodne skruszenie, pokuta w naszych sercach, zmiękczenie wobec Boga. Czy są wszyscy, teraz, którzy są gotowi powstać?

Zatem pochylmy nasze głowy do modlitwy.

³⁰³ O Panie, Który znów przyprowadziłeś Jezusa na to...z martwych, aby usprawiedliwić nas wszystkich przez wiarę, poprzez uwierzenie. Modlę się, Panie, żeby ci, którzy teraz powstają na swoje nogi, żeby Cię przyjąć, modlę się, aby oni otrzymali przebaczenie. O, Panie, modlę się, żeby oni przyjęli Ciebie jako swojego Zbawiciela, Króla i Umiłowanego, i może oni mają mamę, tatę, lub kogoś zaraz po drugiej stronie morza. Jedno jest pewne, oni mają Zbawiciela. Niechby ich grzechy

zostały im przebaczone, niechby cała ich nieprawość została wymazana, żeby ich dusze mogły zostać obmyte Krwią Baranka, i niechby oni żyli odtąd w pokoju.

³⁰⁴ I pewnego, chwalebego dnia, kiedy to wszystko się skończy, niechbyśmy zgromadzili się w Twoim Domu i byli tam jako nierozzerwane rodziny, żeby się spotkać z naszymi umiłowanymi, którzy czekają po drugiej stronie. To, powierzamy ich Tobie, który „Zachowasz w doskonałym pokoju tego, którego serce pozostaje przy Nim”. Spraw to, Panie, kiedy powierzamy ich Tobie. W Imieniu Twojego Syna, Pana Jezusa. Amen.

³⁰⁵ Niech was Bóg błogosławi. Jestem pewien, że pracownicy widzą gdzie stoicie i będą przy was za kilka minut.

³⁰⁶ A teraz do tych, którzy dostaną karty modlitwy. Billy, gdzie jest Gene i Leo, oni są z tyłu? Oni są tutaj, żeby za kilka minut rozdać karty modlitwy. Brat rozpuści słuchaczy w modlitwie i zostaną rozdane karty modlitwy. Za chwilę wrócimy tutaj, żeby się modlić za chorych. W porządku, bracie. 🙏

59-0419A Historia Mojego Życia
Angelus Temple
Los Angeles, Kalifornia USA

POLISH

©2025 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. BOX 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. BOX 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.

www.branham.org